Nr. 200. We Lwowie, — Sobota dnia 30. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłaty przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamieszczenie winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 29. sierpnia.

Stosownie do zapowiedzianego urzędownie wzmocnienia siły wojskowej w Królestwie Polskiem magistrat m. Warszawy ogłosił w tych dniach, iż od 1. października r. b. poszukuje wielkich lokalów lub całych domów dla pomieszczenia wojska, którego przemarsz oczekiwany jest wkrótce z głębi Rosji.

Obecnie według obliczeń w dziennikach rosyjskich, Rosja posiada 43 dywizji piechoty po 16 batalionów, 4 seciny kozaków i 48 armat; 20 dywizji polnych rezerwy po 16 batalionów, 4 seciny kozaków i 24 armat; 5 dywizji strzelców po 16 batalionów, 4 seciny kozaków i 24 armat; wreszcie 18 dywizji kawalerji. Po wystąpieniu zaś garnizonów fortecznych ogólna siła armii wyniesie 1092 batalionów, 716 szwadronów, 3042 armat, t. j. 1,100.000 piechoty i 107.000 kawalerji.

Ustęp artykułu *Pol. Corr.*, wzmiankowany w wczorajszym numerze, przytaczamy dziś dosłownie, gdyż jest on uwagi godnym komentarzem do spotkania się dwóch cesarzy w Narwie: „Większość osobistości, które były świadkami odwiedzin cesarza Wilhelma w Narwie, podnoszą jako uwagi godną okoliczność, że chociaż starano się usilnie o to, by pobyt wizyty pokierować w sposób godny wysokiego gościa i stosunku dwu monarchów, mimo wielkich względów nie miało tego podniosłego nastroju i ożywienia, jakie towarzyszyły pobytowi cesarza niemieckiego w Peterhofie. Obecne spotkanie, jak zaznaczają, przeniknęło je chłodnego konwencjonalizmu. Odnosiło się takie wrażenie, że nawet ciągłe roztaczanie świetnych wojskowych widowisk miało „usunięcie politycznej strony spotkania wizyty, o ile to było możebnem, na drugi plan".

Wyprawa krzyżowa dzienników rosyjskich przeciw Niemcom, jaka wrzała na całej linii jeszcze niemal w przededniu podróży cesarza Wilhelma do Petersburga, w czasie spotkania się dwóch cesarzy ucichła na chwilę, teraz atoli znowu odezwała się i to w ostrzejszym jeszcze tonie. Wszystkie dzienniki carstwa rozwijają swoje narodowo-polityczne zdania, a przypatrzywszy się bliżej ich wywodom, spostrzeżemy dziwną zgodność tych głosów, która jeśli jest tylko przypadkową, a nie inspirowaną, na tem większą zasługuje uwagę. Wszystkie te wywody dadzą się streścić w następujących punktach: gotowość do przychylnego przyjęcia zbliżenia się Niemiec, gdyż w rzeczywistości interesa ich i Rosji nie są sobie przeciwne; oczekiwanie, że Niemcy dowiodą swoich pokojowych dążeń, wywierając nacisk na Austro-Węgry, zmuszający je do podobnegoż stanowiska; wreszcie oświadczenie, że Rosja nie ma zamiaru przyznać ani źdźbła korzyści Austro-Węgrom przy rozwiązaniu sprawy wschodniej, natomiast wobec zbrojenia się Zachodu i zbliżenia się Anglii do trójprzymierza, musi się ciągle starać o wzmocnienie swego stanowiska wojskowego. Najostrzej myśli te wypowiedziały *Moskowskije Wiedomosti*, a *Nowoje Wremia* okazało swojem tłumaczeniem powołania bośniackich batalionów do Wiednia, że Rosja wcale nie myśli zaniechać dawnego kierunku swojej polityki, natomiast z nowego zwrotu w Niemczech jak najfałszywsze wyciąga wnioski.

Korespondent petersburski *Moskowskich Wiedomosti* podaje rozmowę, jaką miał z pewną osobą, zostającą w bliskim stosunku z cesarzem Wilhelmem. Osoba ta przypisywała winę pozornie dwuznacznego zachowania się Niemiec księciu Bismarkowi. Mowa helgolandzka cesarza jest ważną wskazówką, jakie były dawniejsze stosunki Niemiec do Rosji, a jakie dziś są. Oświadczył on, że będzie bronił energicznie uzyskanych już posiadłości, co musi Rosję uspokoić, gdyż **Bismark** miał zamiar w stanowczej chwili oddać Francji Alzację i Lotaryngię, by dać Niemcom możność, zwrócenia się całą siłą przeciw Rosji. Teraz może Rosja we wszystkich sprawach zagranicznych liczyć na przyjaźne zachowanie się Niemiec. Korespondent napomknął o Bułgarji i zapytał, czy cesarz czynił jakie przedstawienia co do niej. Na to otrzymał odpowiedź, że ces. Wilhelm oświadczył się z zupełną gotowością Niemiec popierania każdego projektu Rosji. „Czy nawet przeciw Austrji?" — zapytał korespondent. „Sądzę" — odrzekł na to powiernik cesarza niemieckiego — „że interesa rosyjskie i austrjackie dadzą się wybornie pogodzić". „Zapewne przez podział półwyspu Bałkańskiego na sfery wpływu?" — „Vous n'en demandez trop — odrzekł zapytany. Mogę tylko zapewnić, że Rosja obecnie może liczyć zupełnie na szczerość przyjaźni niemieckiej".

Co do dymisji ministra wojny jenerała Verdy, nie powziął cesarz Wilhelm dotychczas jeszcze żadnego postanowienia. W kołach dworskich podają sobie następujące słowa cesarza tyczące się ustąpienia ministra wojny: „Nie mogę z powodu jakichś małych błędów — miał odezwać się cesarz Wilhelm — jakie zawsze się popełniają które każdy popełnia, rozłączać się z wybitnymi ludźmi, jeśli nas zasadnicze różnice poglądów co do ważnych spraw nie dzielą."

Wobec tego utrzymuje się w Berlinie mniemanie, że minister wojny pozostanie, tembardziej, że powody, które go skłoniły przed miesiącem do wypowiedzenia zamiaru ustąpienia ze swego trudnego stanowiska, tymczasem się zmniejszyły.

Rząd włoski zaczyna używać radykalnych środków przeciw irredentystom. W ostatnich dniach rozwiązał on znaczną liczbę ich stowarzyszeń. W Pizie zamknięte zostało stowarzyszenie „Oberdank", które liczyło 74 członków i towarzystwo „Barsanti" o 48 członkach. Także w Pistoi, Ankonie, Chiaravalle, Sinigaglii i Fabriano porozwiązywano stowarzyszenia irredentystów. W prowincji Ravenna były trzy stowarzyszenia „Oberdank" a jedno „Barsanti". *Popolo Romano* uzasadniając to postępywanie rządu, powiada, że można wszelkie irredenty poważać, ale żądać się musi, by do ich osiągnięcia nieużywano tak prawnie, jak moralnie niegodnych środków. Niektóre dzienniki twierdzą że bomby znalezione u irredentystów są tylko staremi nieszkodliwemi modelami, inne zaś donoszą, że dwie bomby były napełnione materją wybuchową i kapslą zaopatrzone. Oddano je do wypróbowania komitetowi artylerji. Mancini uwięziony za fabrykację bomb, oświadcza, że nic o tem nie wie, gdyż zajął w Falconara mieszkanie po jednym ze zmarłych przyjaciół, na wyraźne jego żądanie. Równocześnie przedsięwzięto rewizje domowe.

Opinione pisze, że mniemanie, jakoby rząd włoski przystąpił do rozwiązania towarzystw Oberdanka i Barsantiego, wskutek presji, wywieranej przez państwa obce, jest nierozsądnem. Dziennik ten sądzi przeciwnie, że rozwiązanie to irredentystycznych towarzystw umożliwi działalność tych, którzy idą wewnątrz i zewnątrz Włoch za naradami związku „Pro patria" w Austrji i „Dante Alighieri" we Włoszech. Im mniej uzasadnionem będzie podejrzenie, że owe stowarzyszenia mają buntownicze cele, tem łżejszem będzie ich zadanie rozszerzania włoskiej mowy i cywilizacji.

Z Madrytu donoszą, że prezydent konserwatywnego gabinetu, Canovas, zamierza na najbliższym zgromadzeniu kortezów przedłożyć projekt amnestji dla zasądzonych w ostatnich latach za polityczne przestępstwa; wyjątek do pewnego stopnia mają stanowić oficerowie, którzy mają być tylko ułaskawieni, bez powrócenia ich do dawnych godności. Canovas ma żywić także zamiar przywrócić administracyjną samoistność baskijskim prowincjom, które utraciły ją w roku 1876 z powodu rewolucji karlistowskiej. Minister ma nadzieję, że uda mu się złamać wpływy karlistów i liberałów, a utwierdzić stronnictwo konserwatywnych.

Ugron o zadaniach polityki węgierskiej.

Podnieśliśmy wczoraj ruch, jaki się wszczął na Węgrzech w łonie stronnictwa niepodległości który zapowiada przeobrażenie się powolne stronnictw politycznych węgierskich.

Głównym aktem pomienionego ruchu jest obecnie mowa deputowanego Gabora Ugrona przed wyborcami w Kecskemet d. 24. b. m. o stosunkach stronnictw, o rozstroju w stronnictwie, którego jest wiceprezesem w klubie parlamentarnym i o ewentualnych zadaniach zreformowanego wedle jego zapatrywań stronnictwa.

Pan Ugron podniósłszy wysoko polityczne znaczenie upadku Kolomana Tiszy, zaznaczył słabą spójnię i chwiejność stronnictwa liberalnego pod kierownictwem hr. Szapary'ego — mimo zalet i szacunku przyznawanego przezeń obecnemu prezesowi ministrów. Spodziewa się on, że dyskusja nad reformą administracyjną w parlamencie stronnictwo to ostatecznie rozbije. Od samych zaś wniosków rządowych, dotyczących zaprowadzenia administracji państwowej na Węgrzech, oczekuje, że te położą koniec istnieniu stronnictwa opozycji umiarkowanej, nie mającej już odtąd żadnej głębszej racji bytu. W ogóle walce o reformę administracyjną przypisuje on moc zupełnego przeobrażenia stronnictw w kraju samym. Wobec tego naprawa stosunków wewnętrznych rozgałęzionego najsilniej „stronnictwa 1848 r. i niepodległości", wydaje mu się sprawą, nie dającą się dłużej odkładać.

Skreśliwszy rozluźnienie, jakie obecnie panuje w obozie parlamentarnej lewicy — mowca zaznaczył, że lewica musi być w przyszłości o wiele jednolitszą niż dotąd. Ona musi na podstawie jednolitości tworzyć zasadniczą jedność. „Chcę teraz oświadczyć, powiada p. Ugron, co rozumiem pod zawiązkiem ściślejszej, zasadniczej jedności. Rozumiem pod tem, **żeśmy wszyscy powinni być stronnictwem** r. 1848 (głośne okrzyki *Eljen*) a kto jest członkiem klubu r. 1848, ten nie powinien być wyznawcą zasad r. 1849. Gdyż jeśli się wychodzi z zasad r. 1849, wówczas można czynności członków stronnictwa z r. 1848 tylko powstrzymywać i negować, ale nie zapewniać takowym zwycięstwo i rezultaty (Okrzyki: Tak jest! Potakiwanie). Jaka jest różnica między zwolennikami r. 1848 a 1849? Zwolennicy 1848 r. chcą mieć konstytucyjną monarchię pod panowaniem dynastji habsburgskiej. Zasady zwolenników r. 1849 mają dwojaki kierunek; jedni mówią: niepotrzebujemy domu panującego, i akceptują 14 kwietnia, w którym to dniu dynastja została detronizowana; drudzy akceptują dynastję habsburgską, ale tylko pod tym warunkiem, by takowa nie panowała współcześnie nad Austrją. Programem stronnictwa niezawisłości przeciwnie jest **unia personalna**; program ten mówi: mamy tylko jedną jedyną wspólną sprawę, dom panujący. To już nasi przodkowie w sankcji pragmatycznej postanowili i od tego nie potrzebujemy i nie powinniśmy odstępować. (*Żywe, długie oklaski.*) Musimy dążyć do tego, by dom panujący nam zaufał i aby nasze zaufanie do niegoż coraz się wzmacniało. Nasz dostojny król niechby przeniósł swój dwór do Budapesztu, niechby otoczył się węgierskimi dostojnikami, aby obce rady, które zdążają do ruiny Węgier, nie mogły go dochodzić. (*Żywe oklaski*). Wiele cierpień przeszłości. wiele ran teraźniejszości byłyby nam oszczędzonemi, gdybyśmy byli mieli narodową dynastję. A tak powinniśmy chcieć to, czego w przeszłości osiągnąć nie zdołaliśmy, w przyszłości osiągnąć, a mianowicie by nasz dom panujący stawał się coraz bardziej węgierskim, by nasze uczucia, dążenia i cele robił swojemi i na naszem czele nas do możliwie największego rozwoju życia narodowego poprowadził (*Żywe oklaski*). W naszem stronnictwie dziewięć dziesiątych przyznaje się do przekonań z r. 1848. Każdy musi przyznać, że skoro chcemy przystąpić do czynnej działalności politycznej, musi nastąpić rozdział pomiędzy zwolennikami r. 1848 a 1849. I spodziewam się, że ta mniejszość będzie posiadała tyle męzkiej odwagi, by się otwarcie przyznać do swego stanowiska i że takowa przyznając się wyciągnie z tego wszystkie konsekwencje." (*Żywe potakiwanie*).

Wyraziwszy potrzebę bardziej energicznej akcji, mowca mówi dalej tak: „Otóż zaraz w pierwszym rzędzie stoi kwestja państwowej administracji. Ja jestem zwolennikiem **autonomii komitatów**, która siły żywotne narodu skupia, utrzymuje i wychowuje naród na administratorów. Tę autonomię znajdujemy jednak odbitą w starym systemie komitatowym, który w ostatnich latach dwudziestu w zupełności został zmieniony. Do tego starego systemu musimy powrócić i takowy w taki sposób przekształcić, aby odpowiadał nowym kierunkom politycznym, aby popierał nowo powstałe interesa przemysłu rolnictwa i handlu, aby tam miały miejsce wolne wybory urzędników, którym dziś w drodze stoi system kandydowania.

Chcąc zaś, aby społeczeństwo poczuło skuteczność wolnej administracji municypalnej, potrzeba aby w jej ramach znalazły się także organa dla rolnictwa, przemysłu i o ile to możliwem dla handlu. Nie mniej jest niezbędnem. aby nadzór nad szkołami ludowemi został z rąk inspektorów szkolnych, przeniesiony w ręce bezpośrednie zarządu komitatowego. Dosyć mamy ludzi wykształconych i **kwalifikowanych**, aby dla każdej gałęzi samorządu znaleźć siłę właściwą".

Nie możemy w tem miejscu powstrzymać się od uwagi, że jakąkolwiek mogą mieć wartość plany reformy administracyjnej pana Ugrona dla wolnych Węgier, własne posiadających państwo, pojęcia jego o samorządzie byłyby dla nas złotemi radami, gdybyśmy chcieli i potrafili w ograniczonym samorządzie naszym stworzyć siłę i opiekę dopełniającą macoszą administrację państwową dla dobra pomyślności narodowej.

„Tę reformę administracji — ciągnął dalej pan Ugron — musi naród sam przeprowadzić, gdyż nie można się tego spodziewać od partji rządowej, stojącej na punkcie przesilenia. Mimo poczynionych zapowiedzi, na teraz rząd byle tylko z czemśkolwiek wystąpić, ograniczy się do podniesienia sprawy sądownictwa administracyjnego i wytworzenia senatu z kurji królewskiej (sąd najwyższy) dla spraw wyborów parlamentarnych, resztę życia musi się spędzać na podsycaniu debaty budżetowej. My z naszej strony nie powinniśmy jednak czasu tego tracić, lecz raczej nas samych zorganizować i wszystkie owe siły w kraju zebrać które są gotowe w interesie municypalizmu przyjąć walkę z projektami upaństwowienia administracji. Jest to więc pierwszym dla nas obowiązkiem, wezwać wszystkich jednako usposobionych w kraju, aby oni czy to zorganizowani, czy bez organizacji, skupili się pod sztandarem stronnictwa niezawisłości". (*Wołania: tak jest!*)

Przedstawiwszy możliwość takiego zespolenia się skrajnej lewicy, mówił Ugron dalej: „W myśl konstytucji trzeba mieć większość, aby módz swoje zasady urzeczywistnić, i ten, kto większość ma, powinien być do rządzenia zdolnym i wtedy musi być do rządów powołany.... Co znaczy zdolność rządzenia? Zasady muszą być w ten sposób sformułowane, aby takowe mogły być urzeczywistnionemi. A co jest zasadą stronnictwa niezawisłości? Że Węgry mają być niezawisłemi. W jaki sposób mogą Węgry być niezawisłemi? W taki, iż będą miały swą własną wyłącznie siłę zbrojną To jednak nie wystarcza, abyśmy powiedzieli, że potrzebujemy niezawisłego wojska, musimy także umieć to przeprowadzić. W pierwszym rzędzie musi być zaprowadzony system terytorjalny, tak, aby pułki w swoich uzupełniających okręgach były rozłożone. Ponieważ zaś liczba oficerów węgierskich tylko 6% ogólnej liczby oficerów wspólnej armji wynosi, przeto wychowanie oficerów węgierskich należy otoczyć opieką i ich nominacja powinna następować tylko w pułkach węgierskich, aby mogli poznawać język, ducha, zwyczaje swoich pułków (*żywe potakiwania i oklaski*). To wszystko da się jeszcze osiągnąć na zasadzie *Ugody* i w ten sposób byłoby to osiągnięte, cośmy osiągnąć mieli, to jest samoistna armia węgierska. Potem trzebaby było każdego roku po jednym korpusie armji wciągać w zakres kompetencji węgierskiego ministerstwa honwedów (wołania: *tak jest*), a gdyby to się stało, to otrzymałyby takowe administrację w języku węgierskim (*żywe oklaski*).

„Zapewne zapytacie mię, zkąd czerpię to przekonanie, iż to się da urzeczywistnić? Widzicie przecież, że kontyngent wojska nieustannie wzrasta, a pomimo to armia nie jest jeszcze dość wielką. I patrząc na potęgę Rosji nie mogę zaprzeczyć, że my **potrzebujemy wielkiego wojska**. Czy nie możnaby jednak tej potęgi uzyskać tańszym kosztem? Gdyby tylko żołnierz nie potrzebował być Niemcem, to naród węgierski dostarczyłby sił potrzebnych z łatwością. W szkole ludowej możnaby nauczyć ucznia tego, co potrzebuje wiedzieć żołnierz prosty, w gimnazjum tego, co podoficer, na uniwersytecie zaś tego, co oficer wiedzieć potrzebuje. (*Żywe oklaski*). Gdy raz armia nasza będzie posługiwała się językiem węgierskim, społeczeństwo będzie mogło dawać jej żywioły przepełnione najszczytniejszemi uczuciami narodowemi i wtedy będzie można wyrzec się długiej nauki na placu musztrów". (*Żywe oklaski*).

Przechodząc na pole polityki **zewnętrznej**, mowca zaznacza, że urzędy konzularne nie powinny podlegać ministerstwu spraw zagranicznych, lecz ministerstwom wszystkim, a to dla tego, ponieważ wyłączna władza ministerstwa dla spraw zagranicznych nad nimi, przeszkadza, by urzędy te mogły wypełniać obowiązki swe co do popierania handlu węgierskiego etc. Konzulowie wspólnego urzędu służą tylko interesom Austrji, a Węgrzy nadarmo usiłują dla swojej industrji pole otworzyć, bo rynki obce zalewa tylko Austrja swoimi wyrobami. (*Oklaski*).

Co do **delegacji** dla spraw wspólnych, to takowe, zdaniem mowcy, wykazały już dostatecznie swoją nieudolność. Zapatrywaniem mowcy byłoby zatem, by **znieść tę instytucję**. Z drugiej strony uważa mowca za błąd, iż stronnictwo jego, jak długo delegacje istnieją, usuwa się od nich. Że jest to błędem, powiedział to i Ludwik **Kossuth** (*Żywe okrzyki: Eljen!*). Błędem byłoby tylko dzisiaj wziąć w instytucji tej udział bez przyczyny faktycznej, wielkiej, znaglającej.

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXXIV.

Jezupol 24. sierpnia 1890.

Zaszedł w naszem życiu prowincjonalnem wypadek doniosłego znaczenia. Pan marszałek krajowy Jan Tarnowski podał się do dymisji. Pan marszałek posiadał w sejmie powszechną sympatję; spokojny, grzeczny, uważny, przyczynił się w wielkiej mierze do uspokojenia drażliwości w łonie sejmu, które już były nabrały wielkiego znaczenia. W przemowach swoich sejmowych nie unikał słów goretszych, które budziły tętno sympatyczne w piersi nietylko większości posłów, ale także po za obrębem sejmu. Powiadają, że składa swoją godność po części z powodów zupełnie nie ulegających publicznej dyskusji, ale po części także dla tego, że przy obecnej organizacji Wydziału krajowego nie ma tego uczucia, aby ofiara z przywyknień i z interesów własnych, którą robi, piastując laskę marszałkowską, mogła być wynagrodzoną skutecznością jego działania, jako naczelnika autonomii krajowej. Jeśli tak jest, dałoby się temu zaradzić usuwając w organizacji Wydziału te niedostatki, które przeszkadzają odpowiedniemu, we wszystkiem jednolitemu działaniu tej najwyższej instytucji autonomicznej i solidarnej odpowiedzialności Wydziału i marszałka wobec sejmu. Marszałek za którego inicjatywą taka reforma zostanie przeprowadzoną, będzie miał wielkie zasługi wobec kraju i nawet wobec narodu całego, bo rzeczy dziś tak stoją, że naród polski tylko w Galicji pracuje czynnie około swej historji politycznej i że to, co się Galicji stanie dobrze, oddziała dobrze na całą przyszłość narodu.

Kiedy Rzeczpospolita polska upadła, myślano, że naród, którego świadomą częścią była jedynie szlachta, niedługo przestanie istnieć jako czynnik polityczny, że się ta szlachta wynarodowi, kupowana honorami, pod wpływem dworów i karjery wojskowej albo urzędniczej, i że język polski stanie się gwarą ludową, albo zostanie prowincjonalną odmianą wszechsłowiańskiej rosyjskiej mowy. Stało się inaczej.

Rzeczpospolita przed śmiercią swoją zostawiła testament polityczny w konstytucji 3. maja, której główną treścią było to, że nieszlachta miała być stopniowo w miarę zasług i dojrzałości swej dopuszczaną do równości praw i obowiązków ze szlachtą, że miała być przyjmowaną do herbów i do zupełnego politycznego i towarzyskiego braterstwa. Tego testamentu nie odstąpiła już szlachta polska i nie zaniechała wiary, że może być na Północy naród, w którym zrazu wszyscy wykształceni, a potem wszyscy bez wyjątku będą mieli prawo i obowiązek strzeżenia publicznego dobra bez policyjnego przymusu, a tylko na mocy tego obywatelskiego sumienia, które u wszystkich obudzi miłość Ojczyzny i u wszystkich wymusi posłuszeństwo dla tego, co większość świadomych Polaków przez swoich reprezentantów uchwali. Takim jest patrjotyczny ideał porozbiorowego narodu polskiego, składającego się już nie tylko ze szlachty jak dawniej, ale w rzeczywistości, ze wszystkich choć nieco tylko oświeconych Polaków. Niedopuszczono, aby ten patrjotyzm objął masy ludu, ale przetrwał już sto lat i trwa dotąd w niczem nie zmniejszony, wnikając owszem w coraz głębsze warstwy społeczeństwa, a ożywiony przez ideę wspólną i szlachetną, która się okazała silniejszą od wszystkich środków policyjnych i od nieznośnego częstokroć ucisku. We większej o wiele części Polski dawnej, nie może być dziś mowy o równych prawach tych dobrych Polaków, którzy zastąpili dawną szlachtę; bywają tylko równe obowiązki i to obowiązki niezmiernie ciężkie, bywa udział w prześladowaniu bywa wyłączenie od prostych praw obywatelskich, bywa napiętnowanie jako naród przeznaczony na zagładę. Tylko pragnienie sprawiedliwości, tylko poczucie skrzywdzonej godności ludzkiej a nadewszystko wspólny ideał, utrzymują naród polski przy politycznem i dziejowem życiu.

Gdyby ten ucisk był wszędzie jednakowym, gdyby nie było nigdzie miejsca, w któremby się polskość mogła swobodnie rozwijać, być może, że ideał narodowy byłby zbladł i zgasł. Ale to samo przeznaczenie, czy ta sama Opatrzność, która sprawiła, że dawne państwo polskie nie mogło się ostać i zmienić w zwyczajną, nowożytną monarchię, sprawiła także, że było w całym ciągu dziejów porozbiorowych zawsze coś takiego, co w narodzie polskim nadzieję krzepiło, i otuchę budziło. Patrjoci polscy znaleźli zaraz na początku pole do działania, w legionach, które się tworzyły w około hetmanów rewolucyjnej Francji. Te legiony, a później wojsko polskie, odnowiły sławę wojenną Polaków, a prócz tego zrodziły w narodzie poczucie posłuchu i karności wojskowej, a wreszcie walkami powstańczemi przyzwyczaiły do poświęcenia i do tego, że dawano i mienie i życie i szczęście najukochańszych istot na ołtarz ojczyzny, pokutując tem samem za dawny egoizm anarchicznej szlachty.

Oprócz szkoły wojskowej, powstała inna — naukowa: powstał uniwersytet wileński. Nie było w nim zupełnej swobody, a prześladowania Nowosilcowa pozostały w narodzie na wieki pamiętnemi; ale była to szkoła polska, prowadzona przez profesorów Polaków, i szkoła ta wydała ludzi znakomitych, wielkich pisarzy, którzy ideałowi narodowemu nadali wyraźniejsze zarysy. Króluje między nimi Mickiewicz; przedstawił Polsce jako ideał cnotliwy dom Sopliców, nie bez grzechów przeszłości, ale żałujący tych grzechów i naprawiający je cnotą całego życia, cichą obywatelską służbą jednego brata, pozostałego w kraju, a całopalnem poświęceniem drugiego brata, emigranta i emisarjusza. Pan na Soplicowie jest ojcem sprawiedliwym swoich włościan, a korzysta z pierwszej chwili, aby się stać ich starszym bratem i ażeby ich przywołać do zupełnej równości i wspólnej swobody. Nawet żyd uczciwy staje się wspólnikiem patrjotycznej pracy, i on zanucił wielką pieśń polskich dziejów w chwili, w której się Litwa za przewodem Sopliców porwała do oręża, zapominając domowe waśnie i zemsty, w chwili, w której się zdaje, że przeminęła niewola.

W „Dziadach" i pismach prozą odzywa się Mickiewicz poważniejszym głosem do narodu; każe mu wierzyć i pamiętać o tem, że człowiek i naród, to rzeczy godne Boskiej pieczy, o których Bóg pamięta i że wyroki Jego, choć twarde i niezrozumiałe, mają na celu albo duchowe zbawienie jednostki, albo dziejowe zbawienie narodu i przez naród ludzkości. Kazał Polakom wierzyć, że Bóg, karząc ich naród, przygotowuje ich do tego, by się stali przywódcami Słowiańszczyzny, dążącej do takiego ładu świata, w którymby wiara w Boga i jego przykazania i miłość ojczyzny i bliźniego, zastąpiły policję i trwogę i wszystkie dowcipne a podstępne pomysły mężów stanu. Wołał na naród: „Cierpiąc, wyrabiajcie w sobie prawdę, a przez tę prawdę zwyciężycie! Zaniechajcie sporów. próżności, zawiści, żądzy, wygody i połysku, a zasłużycie na to, abyście się stali nowym narodem, wybranym Boga żywego, a zmartwychwstaniecie w chwale z imieniem Chrystusów, napisanem na czole, a niosąc nie duchowe wprawdzie i wieczne, ale dziejowe zbawienie dla drugich!"

Nie tak żywem słowem, ale równie głęboką myślą przemawiał do narodu, już przez ducha Mickiewicza wychowany Zygmunt Krasiński. I on także był pełen nadziei, ale przedewszystkiem przestrzegał przed drogami błednemi, na które przykład ościennych narodów Polaków pociągnął. Były to tory rewolucyjnego spiskowania i reakcyjnego dyplomatyzowania. Ta sama myśl snuje się przez wszystkie prawie utwory Krasińskiego, ale najwidoczniej występuje w Nieboskiej komedji i w Irydjonie. Spiski rewolucjonistów zachodnich nie prowadzą do urzeczywistnienia polskich narodowych ideałów; dyktowane nienawiścią do chrześcijaństwa i do całej dziejowej przeszłości rodu ludzkiego, dążą do zniszczenia rodziny i ojczyzny i do pozbawienia człowieka tych pociech i tych ideałów, bez których głos sumienia jest czczym i marnym. Jeśliby ich dążenia zwyciężyły, jeśliby wszystkim ludziom zabezpieczono nawet dobry byt materjalny, a z każdego z nich uczyniono jednostką osamotniałą, nie znającą nic innego nad zmysłowe rzeczy, nie znającą ani poświęcenia ani wiary w to, że po za dyssonansem życia kryje się wyższa harmonia, byłaby ludzkość smutną, znudzoną, udręczoną nieustannym głosem samolubnych chuci. które się nigdy nasycić nie dadzą. Polscy demokraci, którzy się spodziewają zbawienia ojczyzny po spiskach, prowadzących masy ludu do walki z majętniejszymi i oświeceńszymi, z tradycją narodu i religią ludzkości, doprowadzą tylko do strasznego krwi rozlewu, do zdziczenia i zaprzepaszczenia ojczyzny, których częściowym przykładem, jakby próbką, stała się rzeź galicyjska w roku 1846.

Ale niemniej zgubnemi są inne dążenia, niby konserwatywnych polityków, którzyby chcieli spiskować nie z rewolucją, tylko przeciw rewolucji, a najsnadniej z potężnym rządem petersburgskim. Na to, aby sie taki spisek powieść mógł, trzeba się znowu zaprzeć całego spadku po przodkach, trzeba kłamać, trzeba się stać nikczemnym, trzeba pochlebiać, trzeba złemu dopomagać w walce przeciw temu, co dobre, i dążąc do zemsty i pozornego wywyższenia Polaków, zaprzepaścić treść i istotę Polski a wreszcie narazić się także na niezawodny zawód i klęskę, bo wreszcie w dziejach zło nigdy nie zwycięży, a dobro będzie się budować powoli ale niezawodnie, dążąc wśród nieustannego męczeństwa do królestwa Bożego.

Nie daremnym to było wyrokiem Bożym, że Polska nie stała się takiem państwem jak państwa dzisiejsze, w których rewolucja i reakcja walczą ze sobą złą bronią; ona ma przynieść światu co innego, a kto ją chce wskrzesić złemi środkami, aby z niej zrobić nie nową potęgę dziejową, tylko rzecz odtworzoną na obcą modłę, jedno więcej ogniwo w łańcuchu reakcji albo rewolucji, sprzeciwia się woli Bożej i powołaniu narodu.

Na to, aby te myśli mogły być swobodniej wypowiedziane, trzeba było. aby były wypowiedziane poza granicami rozebranej Polski. To też po daremnem a bohaterskiem usiłowaniu stworzenia nowożytnego państwa polskiego, jakiem było powstanie roku 1831go, skończyła się rola wojska polskiego, walczącego w Polsce a zaczęła się rola emigracji polskiej, której przeznaczeniem było wypowiedzenie wyraźne myśli polskiej w Paryżu. Na emigracji powstały najznakomitsze pisma Mickiewicza i Krasińskiego, i wydając te pisma, spełniła emigracja swoje dziejowe zadanie.

Obok dwóch wspomnianych, stawiamy zwykle Juliusza Słowackiego, wielkiego niezawodnie poetę, ale już nie wielkiego myśliciela, tylko człowieka niezmiernie wrażliwego, ulegającego każdemu wpływowi, choćby zupełnie niezgodnemu z duchem narodu. Dla niego myśl narodowej niewoli była nieznośną, tak nieznośną, że dzisiejsza boleść broniła przyszłej nadziei; wydawało mu się że to jest hańbą, iż Polacy jeszcze żyją pozbawieni państwa, i wzywał naród do powstania,

Tutaj mowca przedstawił te ewentualności, w których należałoby porzucić usunięcie się od udziału w Delegacji.

„O samoistnym okręgu clowym — ciągnął mowca dalej — o samoistnym banku narodowym, nie mówię nic; ograniczam się tylko na tem, by dać wyraz moim zapatrywaniom w tym kierunku, iż rozwój spraw zewnętrznych, wewnętrzny rozwój Węgier, zmiany w Austrji od ugody z r. 1867, koniecznie domagają się, by nowa ugoda została stworzona. Tę nową ugodę musi stronnictwo niezawisłości w myśl swoich własnych zasad doprowadzić do skutku, aby w ten sposób upaństwowienia Węgier dopełnić, aby narodowe życie węgierskiego narodu dalej rozwijać. Motywów do nowego układu czerpię z następujących okoliczności: po pierwsze, nie widzę w kraju takiego silnego stronnictwa, które, gdy stronnictwo niezawisłości porusza się w ramach swoich zasad, mogłoby z niem toczyć walkę i takowe zwyciężyć. Gdy w r. 1867 ugoda została stworzoną, wszyscy wątpili, by Węgry miały siły do życia. Dzisiaj to, że mają te siły, jest już faktem niezbitym dla wszystkich.“

Porównawszy następnie pod tym ostatnim właśnie względem Austrję z Węgrami, tak mówił Ugron: „Naszej dynastji grożą dwa niebezpieczeństwa; z jednej strony najazd Moskali, z drugiej socjalizm. Austrja nie może całą duszą, całem sercem przeciw Rosji się zwrócić, w Węgrzech zaś do tego, wyjąwszy kilku narodowościowych agitatorów, można rachować na wszystkich co do ostatniego męża. W Austrji są całe prowincje, które nie chcą wojny z Rosją, w Węgrzech są tylko takie indywidua. Społeczne klasy w Austrji, jej życie, jej klasy robocze są strawione przez socjalizm. Węgry są jeszcze całkiem wolne od socjalizmu a gdy nasi ugodowe stany stworzą rozumne, zdrowe ustawy, gdy doprowadzą, aby interesa pracy otrzymały znaczenie należne, wówczas Węgry pozostaną na długi jeszcze czas wolnemi od niebezpieczeństw i zgubnych następstw socjalizmu“.

Mowca kończył tak: „Stoimy przeto wobec konieczności nowej ugody, która powinna znaleźć swe urzeczywistnienie wedle zasad stronnictwa 1848 roku (*Żywe oklaski*). Z tego powodu zasadnie stronnictwa tego stało się decydującem dla narodu. Gdy przeto teraz proszę Was o pomoc do wypełnienia tego zadania, czynię to w tym celu, by na podstawie tego zaufania w mój zapatrywania i w moje zasady wyprosić poparcie ze strony całej ojczyzny naszej. Ufam bowiem, że wtedy program nasz, który mogę streścić w słowach: „wolna ojczyzna wolnych obywateli“, tem prędzej będzie mógł być spełnionym i że wówczas powstaną niezawisłe Węgry“. (*Długo trwające, grzmiące oklaski i okrzyki*).

Wiec katolików niemieckich w Koblencji.

Doroczne zebrania katolików niemieckich mają doniosłe, nietylko religijne i społeczne, ale i polityczne znaczenie. Przywódcy ruchu katolickiego w Niemczech, a więc biskupi, znakomici uczeni, parlamentarzyści i t. d. odbywają niejako przegląd swych szeregów, wykazują osiągnięte korzyści, zaznaczają straty doznane, obmyślają plan dalszej kampanji, nowe wydają hasła bojowe.

Tegoroczny zjazd katolików niemieckich odbywa się w Koblencji. Mnóstwo nań przybyło uczestników. Na powitalnem zebraniu, prezes komitetu lokalnego, adwokat Müller, zagaił posiedzenie wyrazami tem, że zjazd obecny, zwołany pierwotnie do Monachium, nie przyszedł, niestety do skutku (z powodu przeszkód, jakie tam rząd stawiał. Przyp. Red.), lecz i w Koblencji Bawarczycy uczyć się będą mogli, jak można przywiązanie do Kościoła i wiary połączyć z lojalnością względem tronu; zebranie, zwołane do Koblencji, przyczyni się niechybnie do utwierdzenia jedności w katolickiej Bawarji i do usunięcia źródła złego w Bawarji, położonego w Józefizmie, który praktykuje się w Bawarji na szeroką skalę.

I mowca następny, Windhorst, powitany z olbrzymim entuzjazmem, o ten sam potrącił temat, lecz, w sposób nader polityczny, potrafił uniknąć szkopułu przedstawienia w niekorzystnem świetle intencji księcia regenta bawarskiego. Zaznaczył, że zebranie nie odbywa się w Monachium nie dlatego, jakoby w ogóle chciano tam zwalczać ruch katolicki w Niemczech, lecz dla tego, że mylnie sądzono, iż w tym roku szczególniejsze powody odbyciu zjazdu w Monachium stały na przeszkodzie. Bawarja, i z położenia i z posłannictwa swego historycznego, jest przeznaczoną na przodowanie katolikom niemieckim; książę-regent też o tem jest przekonany, co niebawem przyszłość pokaże. Ważnem także bardzo było oświadczenie przywódcy centrum, że centrum bardzo wspierało rząd, jeżeli z drogi, którą obecnie postępuje, i w przyszłości nie zboczy.

Z liczby innych mowców wspomnieć należy o Schorlemerze, który powitał obecnych w imieniu Westfalczyków o twardych głowach, które pojąć nie potrafią, dlaczego zjazd nie odbywa się w Monachium, i o bar. Hertlingu, który w imieniu Bawarczyków powitał zebranych, wyrażając równocześnie nadzieję, że zjazd w następnym roku odbędzie się w Monachium.

Na pierwszem zebraniu, które się odbyło po mszy pontyfikalnej, celebrowanej przez biskupa Koruma, wysłano telegram do papieża. Program prac kongresu bardzo jest obszerny.

Postawiono cały szereg wniosków, dotyczących przeważnie stosunków misyjnych (11), kwestji socjalnej (4), stosunków szkolnych i wychowania (2). Na szczególniejszą uwagę zasługują: wniosek deputowanego Vernicha, by wreszcie usunięto ostatnie pozostałości z kulturkampfu, mianowicie, by paragrafy, zabraniające pewnej kategorji zakonów pobytu na terytorjum niemieckiem, zniesiono; dalej wniosek misjonarza Dorenbacha z Paryża, proszący o poparcie misji niemieckiej w Paryżu i polecający przestrzegać przedewszystkiem osoby klasy robotniczej, by nie wychodziły do Paryża, ponieważ tam narażone są na zepsucie; wniosek Vernicha, domagający się poparcia misji katolickich w tak zwanej diasporze niemieckiej, t. j. w protestanckich prowincjach północnych monarchji pruskiej; wniosek adwokata Juliusza Bachema z Kolonii, polecający troskę, większą niż dotychczas, o katolików niemieckich w Berlinie, którym należy przyjść z pomocą, by potrafili postawić sobie kilka niezbędnych kościołów; dwa wnioski księdza Mayera, domagające się kontroli ściślejszej sztuk dramatycznych, treści częstokroć śliskiej, przedstawianych na scenach niemieckich, zwalczania ich tendencji, powtóre usuwania z felietonów prasy katolickiej nowel i powieści, treści i tendencji podejrzanej; wniosek profesora Weissa z Gracu, historyka, domagający się ustanowienia w oznaczonym mieście uniwersyteckiem niemieckiem, osobnego uniwersytetu katolickiego z katedrami filozofji, apologetyki, historji, historji cywilizacji, filozofji prawa i prawa naturalnego, językoznawstwa i antropologji, i innych przyrodniczych, i wniosek Mewiusa, proboszcza, domagający się wzmocnienia prawa kościoła, familii i gminy w szkole ludowej itd.

Na publicznem zebraniu, które odbyło się tegoż samego dnia (25. bm.) wieczorem, prezydent Boul wygłosił powitanie na cześć dostojników kościoła, z prośbą, by biskup Korum udzielił zebraniu błogosławieństwa, co też ten bezzwłocznie uczynił.

Profesor Schnützer z Fryburga w Szwajcarji mówił o przyszłym jubileuszu papieża Grzegorza wielkiego, hr. Galen o rodzinie chrześcijańskiej, a ks. Weiss o potrzebie zakonów.

Z targu zbożowego.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

Międzynarodowy targ zbożowy, który się tu odbywał w dniach 25. i 26. bm. nie spełnił nadziei przywiązywanych do niego. Ze sprzedanych 190.000 cetnarów pszenicy, ledwie 40.000 wysłano na konsumentów zagranicznych z Niemiec i Szwajcarji; resztę zakupiono dla Czech. Mniejszym był jeszcze popyt za żytem, którego sprzedano nie więcej jak 20.000 cetnarów; zadowalającym natomiast jest rezultat handlu jęczmieniem, sięgający pokaźnej cyfry 250.000 cetn., przeznaczonych po największej części do eksportu. Kukurudzy, która i w Europie i z tamtej strony oceanu Atlantyckiego bardzo słabe wyda plony, w r. b. okazywała tendencję zwyżkową; sprzedano 30.000 cetn. owsa, który mimo pomyślnych rezultatów zbiorów, zwłaszcza przedlitawskich, utrzymuje się w cenie, sprzedano 25.000 cetn.

W ogóle, mimo dość licznego współudziału kupców zagranicznych, przyznają tutejsi interesenci, że znaczenie targów zbożowych we Wiedniu z roku na rok upada, i motywują upadek ten wzrostem stolicy węgierskiej i decentralizacją handlu zbożowego w ogóle, który dziś coraz to częściej odbywa się między producentem a konsumentem wprost, bez pośredników. Że węgierska polityka handlowa, kierująca swój eksport zbożowy na drogę przez Fiume, wiele ujęła znaczenia tutejszym targom, to nie od dziś znane, ale w b. r. nadewszystko zniżka walut obcych zatamowała na razie wszelki ruch większy, a gdy ani eksporterzy węgierscy sposobić nie chcą z cen swoich, ani konsumenci zagraniczni płacić nie mogą cen dyktowanych w Wiedniu, które są znacznie wyższe, niż ceny na targach zachodniej Europy, przeto rezultaty targu tegorocznego przedstawiają się jeszcze stosunkowo bardzo korzystnie. Dzięki zaś okoliczności tej, że rosyjska waluta tak samo w porównaniu z kursami przeszłorocznymi znaczną wykazuje zwyżkę, jak i austrjacka, eksport rosyjski nie stanowi dla austrjackiego większej lub niebezpieczniejszej konkurencji niż kiedykolwiek. Europejskie kraje wszystkie wykazują, razem wziąwszy, przeciętnie dobre zbiory, wystarczające bez importów zamorskich z Indji, Egiptu i Ameryki do zupełnego pokrycia potrzeb całego kontynentu i Wielkiej Brytanii. A że przeszłego roku zbiory te wyniosły tylko około 80 procent tegorocznych, przeto musiała Europa znaczną część konsumcji swej pokrywać amerykańskiem i azjatyckiem zbożem i nadto wyczerpać zapasy z r. 1888. Stąd poszło, że składy zbożowe całkiem zachodniej przed żniwami tegorocznemi były zupełnie opróżnione, a tak i że prędzej czy później konkurencja francuska i angielska stanąć musiała na targach wschodnich i godzić się na ceny w Austrji i Rosji. Największą i najniebezpieczniejszą konkurencję — współzawodniczącą Ameryka Północna, — wchodzi tego roku znacznie mniej w rachubę, niż w roku zeszłym. Plon pszenicy o 18 pct. mniejszy niż w r. 1889 i eksport też będzie mniejszy niż z Węgier, a więc wynosi tylko około 20 milionów cetnarów. Nadto nieurodzaj kukurudzy tamże, który się zaznacza 25 procentowym ubytkiem w porównaniu z r. 1889, wpływać musi na podrożenie cen zboża a i na zatrzymanie wielkiej ilości pszenicy dla potrzeb krajowych!

Jeśliby więc nawet eksport zboża z Austrji w najbliższych tygodniach nie okazywał znacznego ożywienia, to na ożywienie to liczyć wypada w czasie późniejszym jak na objaw konieczny, nie dający się żadną powstrzymać spekulacją a płynący z natury rzeczy. Jedyne niebezpieczeństwo zagroziłoby eksportowi austrjackiemu a to z powodu zbyt niskich cen zboża a wielka spekulacja jeszcze dalej miała się podnieść! Trudno wprawdzie przypuścić, aby pieniądze papierowe w chwili, kiedy srebro i złoty dosięga już prawie wartości jednego reńskiego w obec papierowych pieniędzy, — trudno przypuścić, aby te pieniądze papierowe miały się jeszcze podnosić; gdyby to jednak nastąpiło, tedy wielka część zapasów austrjackiego zboża musiałaby przechowaną i wyczekiwać lepszych konjunktur. A zapasy te są bardzo wielkie! Wedle urzędowych dat z targu zbożowego podanych przez sekretarjat giełdy wynoszą:

Zbiory pszenicy w krajach korony węg. 47 mil. cetn. — o 10 miljonów więcej niż za rok przeciętny; do eksportu z tych zbiorów mogą Węgry dostarczyć 26 mil. cetn. (jakość bardzo zadowalna).

W Przedlitawii plon słaby; ziarna ucierpiały od rdzy i wysokiej temperatury podczas żniw), 17 mil. cetn. co stanowi zupełnie zadowalający plon; ilość ta nie wystarcza i potrzeba będzie 3 mil. cetn. sprowadzić (głównie z Węgier).

Zbiory żyta w krajach węg. 18 mil. cetn. — około 5½ mil. nad zbiory przeciętnego roku (jakość znakomita).

W Przedlitawii 30 mil. cetn. — o dwa mil. więcej nad średnie zadowalający plon średni (jakość zadowalająca tylko w Galicji i krajach Alpejskich)

Zbiory jęczmienia w krajach korony węgierskiej 16½ mil. cetn. — o jakie 3 mil. więcej jak plon średni jakości bardzo różnej.

W Przedlitawii 19 mil. cetn. — o 2 mil. nad plon średni jakości nie wszędzie zadowalniającej, najwięcej w Czechach.

Zbiory owsa w krajach węg. 14 mil. cetn. — co odpowiada słabemu plonowi średniemu, jakości różnej.

W Przedlitawii 31 mil. cetn. — o 8 mil. nad pełny plon średni jakości znakomitej w Galicji, Szlązku, Morawii i Austrji Niższej i Wyższej, słabej w krajach innych.

Ze wszech miar tedy plon zbożowy tegoroczny odpowiada oczekiwaniom. Zawiodły je natomiast — jak dotychczas oceniają — kukurudza, kartofle i owoce strączkowe.

Jeśli w ostatnich dniach przed ostatecznymi zbiorami tych owoców polnych nie nastąpi zmiana na lepsze, tedy konsumcja zboża w kraju wzrość musi — a odbiłoby się to i na eksporcie zboża!

„Gazeta Narodowa“

pismo polityczne codzienne, wychodzące we Lwowie od lat 29, wydawane będzie od dnia 1. września 1890 nietylko jak dotychczas codziennie,

ale **także i w dnie świąteczne.**

Nadto wychodzić będzie „Gazeta“ w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism jedna *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom zamiejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo ***Gazety Narodowej*** specjalne telegramy i korespondencje z **Krakowa, Warszawy, Poznania, Wiednia, Berlina, Petersburga, Paryża, Rzymu,** jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie ***dwa fejletony*** powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: ***„Grabarze“*** oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: ***„Kobieta w bieli“.*** Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 2 złr., kwartalnie 6 złr.

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to bolów ból,“ postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. sierpnia.

* **Zwracamy uwagę** na wyżej zamieszczone ogłoszenie wydawnictwa *Gaz. Nar.*, wedle którego pismo nasze począwszy od poniedziałku 1. września wychodzić będzie dla Lwowa o godz. 3 po południu a dla prowincji o godz. 8 wieczorem. Prenumeratorowie miejscowi będą mogli już z uderzeniem godziny 3 odbierać *Gazetę* zarówno w biurze dzienników (ul. Karola Ludwika 9), jak i w administracji (ul. Łyczakowska 3). Kolporterzy biura dzienników dostarczą *Gazetę* prenumeratorom, żądającym dostawy do domu (za co nie pobiera się żadnego dodatkowego wynagrodzenia) w przeciągu pół godziny po wyjściu numeru.

* **Mianowania**. Pan Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego, Kazimierza Szybińskiego, prowizorycznym asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego c. k. namiestnictwa, a przeniósł praktykantów konceptowych c. k. namiestnictwa: Augusta Dobieckiego z Wadowic do Lwowa, z przeznaczeniem do służby przy c. k. namiestnictwie; Władysława Kowalikowskiego z Pilzna do Wadowic, oraz Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Pilzna.

* **Zmiany w adwokaturze.** Dr. Joachim Rosenthal, przeniósł się ze Lwowa do Żurawna a dr. Feliks Michał Nanke osiadł w Samborze.

* **Szlachectwo** otrzymał dr. Rappoport.

* **Ślub** dr. Maksymiljana Krausa, porucznika w rezerwie i koncypienta prokuratorji skarbu z panną Reginą Nimhin, odbędzie się w Stanisławowie d. 11. września o g. 3 po południu.

* **50-letni jubileusz kapłaństwa** obchodził d. 24. bm. X. Jan Kitrys, proboszcz z Szczurowy, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej i dziekan wojnicki. Deputacja z miasta Ropczyc wręczyła jubilatowi dyplom honorowego obywatela. Po odbytych uroczystościach kościelnych, zasiadło do uczty liczne grono gości, około stu osób, które podejmował czcigodny jubilat z całą serdecznością.

* **Ucztę pożegnalną** urządzili obywatele m Stryja dla dyrektora gimnazjum tamtejszego p. Erazma Misińskiego, który po 17-letnim tamże pobycie opuszcza to miasto. Na uczcie tej wznosili toasty prof Kwiatkowski, dr. Fruchtmann i wielu innych.

* **Wydział krajowy** na posiedzeniu 26. bm. uchwalił teatrowi ruskiemu, pod zarządem „Besidy“ lwowskiej zostającemu, podwyższyć subwencję z 6 na 8.000 guld. rocznie od 1. stycznia 1891.

* **Prof. Kozłowski** z Kalisza został wypuszczony na wolność, ponieważ prokuratorja zrzekła się zapowiedzianego zażalenia nieważności. P. Kozłowski wczoraj jeszcze opuścił Galicję.

* **Oś wagonu** naładowanego kamieniami przy pociągu materjałowym, wiozącym kamienie do budowy drugiego toru na przestrzeni pomiędzy Medyką a Lacką wolą, załamała się d. 28. bm. Wypadek ten został w czas spostrzeżony przez personal kolejowy, wskutek czego natychmiast wstrzymano pociąg w biegu i zapobieżono wykolejeniu się wagonów. Wagon o osi uszkodzonej, o tyle naprawiono, że mógł być przez robotników przesunięty do najbliższej stacji. Z powodu tego pociąg pospieszny nr. 1 musiał być zatrzymany w Przemyślu, aż do usunięcia przeszkody i opóźnił się o 40 minut.

* **Logika teutońska.** Prezes rejencji wrocławskiej doniósł okólnikiem podrzędnym sobie organom orzeczenie kamergerichtu, że tam, gdzie procesje Bożego ciała odbywały się zawsze bez towarzyszenia muzyki, zaproszenie muzyki, choćby tylko dla towarzyszenia śpiewowi wiernych, uważa się za odstąpienie od starodawnego zwyczaju w myśl §. 1 prawa z dnia 11. marca 1850 roku i że do odbycia takiej procesji potrzebne jest pozwolenie policyjne w myśl §§ 9, 10 i innych. Na uzasadnienie tego przeczenia podano, że cicha procesja znacznie się różni od głośnej, a przez towarzyszenie muzyki większą pompą otoczonej procesji i że procesja, z powodu muzyki, zwabiając większe masy ludu, zdolną jest sprowadzić przerwy w ruchu, a w miastach o mięszanej ludności wyznaniowej nawet zakłócić spokój publiczny.

* **Wystawę prac ręcznych i slöjdu** drzewnego urządzono w Sokalu z inicjatywy p. Bronisława Sokalskiego, inspektora szkolnego. Sala I. mieści wyroby i prace uczniów szkół wiejskich i miejskich; sala II. prace uczniów szkół miejskich w Sokalu, a mianowicie wydziałowej męskiej, połączonej z 4-klasową pospolitą, 5-klasowej szkoły żeńskiej w Sokalu i 2-klasowej mięszanej z przedmieścia Zabuża. Wystawa została otwartą d. 28 b. m. i trwać będzie do 1. września.

* **Magistrat ogłasza**, że wakuje: Posada kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Głogowie, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem podań do 10. września 1890.

Posada woźnego przy c. k sądzie powiatowym w Radomyślu z terminem do 12. września r. 1890.

Posada kancelisty przy c. k sądzie powiatowym w Storożyniu, ewentualnie przy innym jakim sądzie na Bukowinie do prowadzenia ksiąg gruntowych z terminem do 10. września 1890.

Oprócz tych wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych zastrzeżonych c. k. podoficerom jednakże po za granicami kraju, a mianowicie w Austrji, Czechach, na Morawii i t. d. o których bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąść można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Czwarta apteka w Przemyślu.** Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie nowej publicznej apteki czwartej w Przemyślu na przedmieściu „Zasanie“. Celem udzielenia koncesji na tę aptekę rozpisano konkurs do 1. października 1890. Kandydaci chcący się ubiegać o powyższą koncesję, mają podania swe, należycie udokumentowane. wnieść w powyższym terminie do starostwa w Przemyślu.

* **Psom jeździć nie wolno.** Nie należymy do tow. ochrony zwierząt, zgadzamy się z tem zupełnie, że najpierw należy chronić ludzi a dopiero potem zwierzęta — niezaprzeczenie jednak z pomiędzy zwierząt, najnieszczęśliwsze są obecnie psy. Zwrot „psia dola“, jest dziś zupełnie uzadniony. Nie wolno psom chodzić bez kagańca, nie wolno puszczać je swobodnie ale potrzeba je prowadzić na smyczy. Obecnie

---

chociażby pozbawionego nadziei, do powstania, któreby żadnych układów nie znało i trwało aż do śmierci ostatniego Polaka. Wtedy stanie grób narodu, godny chwały, a na tym grobie inni nauczą się może być naprawdę wolnymi.

I nastała chwila, którą już pamiętam. Młodzież nie słyszała głosu Mickiewicza i gardziła prawie głosem Krasińskiego; cierpliwość nazywała nikczemnością i zerwała się do boju, w którym nie mogło być zwycięztwa, krzyżując plany wszystkich tych, którzy chcieli z męzką rozwagą i na podstawie rozumnej rachuby przygotować w kraju, w samej Polsce, pełne odrodzenie. Wybuchło powstanie roku 1863. Niepodobna jednak było, aby naród cały wskutek strasznego rozczarowania, szedł do samobójstwa; wierzył jedynie w odtworzenie państwa polskiego, podobnego do innych państw europejskich; liczył na pomoc dyplomacji, albo na cud z nieba, a gdy te nadzieje zawiodły, zaniechał dalszej daremnej walki. Dzisiaj winien on pamiętać o słowach tamtych dwu poetów, którzy wzywali do życia i do przyszłych wielkości, opartych na podstawach moralnych, a nie do śmierci tragicznej i zagrobowej chwały.

Po roku 1863 i po niezliczonych osobistych a krwawych ofiarach nastały w całej prawie Polsce czasy nieznośnego, dusznego, systematycznego ucisku, tem nieznośniejszego, że przypadł na chwilę, kiedy wszystkie prawie inne chrześciańskie narody cieszą się niebywałą miarą osobistej i narodowej swobody. Nie porywają już ludzi na Sybir, nie zamykają ich w kazamatach, nie konfiskują ich mienia, ale wypowiedziano głośno i wyraźnie, że naród polski ma przestać istnieć. Cywilizowany rząd pruski wykupuje ziemię polską, zamyka swoje granice przed przypływem nowych robotników polskich, nie dopuszcza, aby polskie dzieci uczono polskiego języka i chce, aby Niemcy stali nawet na czele polskiego kościoła. Bezwzględny rząd rosyjski idzie dalej po tej samej drodze i w wielkiej części Polski nie pozwala nawet katolikom nabywać ziemi. Przytem sympatje, jakie dawniej za granicą istniały dla sprawy naszej, ucichły ze wszystkiem i zamieniły się w pogardliwą obojętność. I w Polsce i poza Polską zamknięta Polakowi droga do każdego urzędu i do wszelkiego politycznego znaczenia, a nie wolno nam nawet pomagać własnemu ludowi doradzać mu, uczyć go; między oświeconymi a nieoświeconymi stawia rząd rosyjski nieprzeparte zapory, chcąc, aby pierwsi wyginęli a drudzy zmoskwicieli.

I cóż nam zostało wobec tego? Musimy po cichu przy ognisku domowem przechowywać polską ideę, musimy się wyprzeć próżności i samowoli, ale musimy przez patrjotyzm strzedz naszej własności i powiększać ją po cichu, musimy się nawzajem karnie wspomagać i popierać, dbając, aby żaden z nas nie upadł, a rozszerzając myśl naszą wśród ludu naszego nie żadną propagandą jawną, tylko widokiem cnót dawnych domowych i nowych cnót społecznych, które są przeciwieństwem dawnych grzechów szlacheckiego narodu za Rzeczypospolitej polskiej. Słowem — czy chcemy, czy nie chcemy, musimy przygotowywać spełnienie naszego powołania dziejowego. Jednak i w tej najcięższej dobie porozbiorowego żywota znalazło się pole, na którem myśl polska może się rozwijać, wśród którego nadzieje polskie mogą żyć, pole, na którem jest obowiązkiem naszym pokazać, żeśmy już dojrzeli do spełnienia naszej idei narodowej.

Historyk różne może wypowiadać zdania o tem, jaka była rola dziejowa dawniejszej Austrji. Powiadają niektórzy, że ona reprezentowała jedność niemiecką, i chociaż jest rzeczą niezawodną, że w przeszłości jedni Habsburgowie strzegli całości granic niemieckiej Rzeszy, a wszystkie inne niemieckie książęta pomagały to Szwedom, to Francuzom, to Moskalom i oddawały kawałki niemieckiej ojczyzny obcym na to, aby swoją własną rodzinną potęgę wzmódz, jednak naród niemiecki prawie jednogłośnie twierdzi, że Austrja nigdy nie przedstawiała niemieckiej idei, a przeciwnie przeszkadzała jej rozwojowi. Niezawodną jest rzeczą, że Austrja była obrońcą katolicyzmu tak wobec chrześciańskich innowierców, jakoteż wobec Turka. Ale Austrja nigdy nie była jedynym wojownikiem katolickiego kościoła, a kiedy przyszły prądy liberalne, kościołowi nieprzychylne, Austrja stanęła wraz z Józefem II. po ich stronie przeciw kościołowi, a przecież nie nabyła wcale tem samem prawa do tego, iżby się nazywała bojarzem liberalizmu. To jedno jest wyraźnem w dziejach dawniejszej Austrji, że nie była państwem opartem na jednym narodzie, że przeciwnie była dynastją panującą nad najrozmaitszymi narodami pomiędzy sobą niezgodnymi, hołdującymi najrozmaitszym wyobrażeniom i do niedawna nienawidzącymi wspólnej dynastji. Zdawało się, że Austrja jest tylko uciskiem wielu i niczem innem być nie może, a dla wielu myślących była zagadką nierozwiązaną, na co istnieje w dziejach takie dziwo? Tymczasem dzisiejsze panowanie znalazło na to pytanie odpowiedź, i dzisiaj wszyscy różnojęzyczni poddani Austrji pragną jej trwania i jej potęgi, o ile egoizm węgierski nie przeszkodził rozwojowi nowej idei.

Austrja dzisiejsza jest na to, aby różne narody nauczyły się żyć wspólnie, a jednak w zgodzie jest na to, aby jej nauczyć ludzkości narodowej tolerancji, aby jej nauczyć tego, że szczęście polityczne nie zależy wcale na panowaniu jednych nad drugimi, że owszem, każdy naród może być szczęśliwym, szanując uczucie i szczęście drugich narodów, choćby tych, które wspólnie jedną ziemię, jeden powiat, jedną gminę zamieszkują. I to rozwiązanie dziejowej zagadki niedawno znalezione, tłumaczy także, po co powstała dynastja rakuzka i po co rozmaite ludy łączyła pod swojem do niedawna znienawidzonem berłem.

Kiedy sie Austrja przeistoczyła, kiedy znalazła swoją właściwą rację dziejowego bytu, posiadała część dawnej Polski. I stało się naturalnie, że Polacy gdzieindziej uciskani, prześladowani i potępiani, znaleźli w Austrji miejsce, gdzie nietylko mogli być swobodnymi, gdzie nietylko mogli rozwijać swoją narodowość, gdzie nietylko mogli snuć dalej swoje dzieje, ale gdzie mogli wpływać na tok dziejów powszechnych i na tok dziejów ludzkości. Ten polityczny i dziejowy byt, zapewniony Polakom pod berłem rakuzkiem dodaje im nadziei w najcięższem utrapieniu; a tę nadzieję wzmaga jeszcze silny rozwój umysłowy, umożliwiony przez istnienie dwu polskich uniwersytetów i akademii umiejętności i silny rozwój artystyczny, który wprawdzie nie dorówna swojem znaczeniem poetycznemu dziełu emigracji, ale który dodaje Polakom pewności, iż są narodem cywilizowanym, przeznaczonym do spełniania misji pośród narodów cywilizowanych.

Co więcej — nowo odkryta misja dziejowa Austrji zgadza się zupełnie z częścią misji dziejowej Polski. Wszak państwo Jagiellonów było także państwem, w którem różne narody różnej wiary i różnej cywilizacji łączyły się na to, aby spełniać jedno dzieło Boże i na to, aby bronić wzajemnej wolności i wzajemnej godności ludzkiej. Z tego wynikło, że Polacy objęli znaczną i przewodnią prawie rolę w nowym rozwoju Austrji, że Polak Gołuchowski pierwszy pchnął Austrję na nowe tory, i że Polacy odtąd pośredniczą zawsze pomiędzy rozmaitemi ludami austrjackimi i uczą ich zgody i wyrozumiałości. Rosja postawiła ideę Słowiańszczyzny rządzonej absolutnie, biernie poddanej woli carskiej i dążącej jedynie do tego, aby przeciwstawiła mściwą a prawosławną potęgę całej cywilizacji zachodniej. Polacy w Austrji przeciwstawiają tej idei, ideę inną, wyższą, ideę narodów słowiańskich, które wspólnie i zgodnie z narodami innego plemienia, ale z zachowaniem własnej mowy, własnego obyczaju i własnej tradycji, będą dalej wiodły dzieło cywilizacyjne ludzkości zachodniej, prowadząc świat ku dobie, w której narody będą w mirze i w spokoju snuć nić dziejową na podstawie miłości Boga i bliźniego i wszechmocy sumienia. I robota ta nietylko w granicach rakuzkiego państwa i dawnej Polski niesie owoce; już i na całym Wschodzie zdobywa nowa idea coraz liczniejszych zwolenników.

Wszelako jeśli Polacy mają w Austrji spełnić swoje dziejowe zadanie, muszą iść zwartym szeregiem, zapierając się tej indywidualnej samowoli, której przykłady bywały tak częstymi w minionych dziejach Rzeczypospolitej. I zrozumieli to. Hasło solidarności i karności narodowej, hasło posłuszeństwa wobec moralnej tylko powagi, stało się w narodzie powszechnem; przy tem haśle stoją wszyscy dobrzy Polacy a tylko organizacja zwarta, przy której każdy każdemu pomaga, umożliwia stałe znaczenie Polaków. Przez długi czas po rozbiorach wszędzie, i dziś jeszcze wszędzie poza Austrją, muszą Polacy słuchać sumienia i moralnej w narodzie władzy, wbrew wszystkim środkom policyjnym i rządowym, które zwykły u innych wymuszać posłuch. I tem przygotowują plon pod przyszłe państwo, albo raczej pod przyszłe społeczeństwo, które może nie będzie państwem politycznem w znaczeniu dzisiejszem, w którem jedynie sumienie i dobra wola będą rządzić ludźmi, w których przemoc karząca będzie potrzebną wobec pojedynczych występnych jednostek, ale w którem miłość prawdy i dobra będzie naczelną sprężyną działania. W Austrji podobna karność Polaków wobec Boga i sumienia nie jest już przeciwną porządkowi dzisiejszemu, ale nie bywa wcale przezeń wymuszaną, jest tylko warunkiem naszego znaczenia, a jeśli istnieje, jest dowodem, że stajemy się coraz dojrzalszymi do spełnienia naszego dziejowego powołania.

Człowiek jest jednak przywiązanym do ziemi, i tam tylko posiada całą siłę, gdzie może działać gromadnie jako naród; dla tego byłoby niebezpiecznem dla Polaków, gdyby się do tego stopnia dali uwieść przez urok działania na szerokiej widowni europejskiej, iżby swoje siły rozstrzelili daleko po za obręb kraju i działali jako jednostki rozrzucone pośród obcych narodów. Za czasów emigracyjnych nie mieliśmy zakątka ziemi polskiej, na którymbyśmy mogli działać inaczej jak potajemnie; w dzisiejszej, trzeciej, austrjackiej epoce naszej porozbiorowego życia mamy Galicję. Tu mamy się wzmocnić, tu mamy się rozwinąć, tu mamy wytworzyć i narodową solidarność i patrjotyczną karność i służbę wszystkich oświeconych dla narodowej idei, tu mamy pozyskać zaufanie ludu, pracując dla ludu, pracując dla tego ludu nie sentymentalnie i porywczo, ale wytrwale i rozumnie. Tu mamy w sobie dojrzeć i spotężnieć, abyśmymy mogli spełnić nasze powołanie dziejowe, nie zdradzając przeto w niczem zaufania, które w nas pokładają, skoro wszelkiem jest prawdopodobieństwem, że zwycięztwo naszych idei, naszych dążeń i tego co powinno być nową polską cnotą, wyjdzie tylko na chwałę i potęgę państwa, które u siebie przeprowadza pierwsze, międzynarodową sprawiedliwość.

Dlatego to nasze domowe, prowincjonalne sprawy są najważniejszemi, dlatego to powinniśmy tych spraw przedewszystkiem pilnować i dlatego to mają nie prowincjonalne tylko, ale dziejowe znaczenie. Nie te atrybucje prawne, które sejm nasz ma, stanowią o jego dziejowem znaczeniu. Podobne atrybucje mają także sejmy styryjski albo gorycki. Sejm nasz jest dlatego ważnym, ponieważ jest parlamentarnem polem, na którem Polacy mają dowieść, że są godni być Polakami. I Wydział nasz krajowy dlatego jest ważnym, ponieważ jest najznaczniejszym organem czysto polskiej organicznej pracy. I znaczenie marszałka krajowego polega na tem, że jest obywatelską a nie urzędniczą tylko głową obywatelskich robót tych Polaków, którzy dziś są jedynie wolnymi. Dlatego to dbamy więcej o to, kto jest i kto będzie naszym marszałkiem krajowym, dlatego to winniśmy usilnie pracować nad tem, aby nasz Wydział krajowy mógł godnie wypełniać zadanie, które nam przypada.

Wojciech Dzieduszycki.

w dodatku zakazał magistrat krakowski brania psów do dorożek. Osoby tedy prowadzące psa na smyczy, gdy wsiadają do dorożek, muszą wołać posługacza, by pędem za dorożką biegnące, nieść psa... Czy tego wszystkiego nie za wiele?

* **Pożar** zniszczył 24. bm. w Łuczyńcach, powiatu rohatyńskiego 18 gospodarstw, z których 14 było niezbezpieczonych. Jest to wyjątkowy fakt równocześnie pocieszający objaw, że nasi włościanie zaczynają rozumieć doniosłość asekuracji.

* **Wpisy** uczniów na kursa dopełniające przy szkole męskiej im. Konarskiego odbędą się w niedzielę dnia 31. sierpnia b. r. przed południem w zabudowaniu szkoły imienia Szaszkiewicza przy ulicy Skarbkowskiej.

Wpisy uczniów do nowo otworzonej szkoły męskiej im. Staszica przy ulicy Kościuszki l. 6 odbędą się 29., 30. i 31. sierpnia b. r. od 8 do 12 przed i od 3 do 6 po południu.

* **W żeńskim wychowawczo-naukowym zakładzie** p. Marji Zagórskiej (przy ul. Czarneckiego l. 12) rozpoczyna się rok szkolny d. 4. września.

Wpisy tak stałych pensjonarek jak i dochodzących uczennic trwają od 25. sierpnia, codziennie od godziny 11 rano do 6 po południu. W zakładzie tym udziela się mniej więcej tych samych przedmiotów i takim samym zakresie, jak w szkołach wydziałowych. Na uwagę zasługuje nauka języka ojczystego i francuskiego, jak niemniej nauka robót ręcznych i malowideł.

* **Epidemia** szerzy się w Szczercu a w szczególności **krwawa** biegunka i tyfus.

* **Zmarli** we Lwowie: Lea Pordes, żona księgarza, w 42 r. życia. — Erazm Komarnicki, były właśc. dóbr i urzędnik fundacji Skarbkowskiej, w 49 r. życia i Józef Michlewicz, inspicjent lwowskiego teatru w 31 r. życia.

W Czerniowcach zmarł Konstanty Wasilko, wł. dóbr. Łukawica, w 78 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 29 sierpnia o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 28 bm do 12. godz. w południe d. 29 bm., mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1·3), niebo prawie czyste, powietrze miernie wilgotne (54% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·9°C, najwyższa + 27·0°C z południa, najniższa + 13·0°C. w nocy.

Uwaga: Przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w Finlandji; zwyżka 770 do 765 mm. w Krymie; zniżka drugorzędna utworzyła się w Anglii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 762 mm Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 29. bm. do 12 w południe d. 30. bm.: Wiatr będzie co do kierunku południo-zachodni, co do siły słaby; średnia temperatura doby zwyż + 20·0°C; niebo będzie prawie czyste; względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opadu nie będzie; pogoda.

* **Jutro**, d. 30. sierpnia: Św. Róży z L., Flora i Ław.

* **Od administracji.** W. pan Franciszek G... Dobrze.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w piątek przedstawienia nie będzie. — Jutro w sobotę po raz dziesiąty „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ krotochwila Zalewskiego. W niedzielę „Gwiazda Syberji“ dramat w 4 aktach Starzeńskiego. — W poniedziałek 1) „Złoty cielec“ Dobrzańskiego. 2) „Dzika różyczka“ Blizińskiego. 2) „Lituania“ obrazy z żywych osób według Grottgera. — We wtorek „Nitouche“ operetka. Występ gościnny pani Zimajer.

Dział ekonomiczny.

Ankieta krakowska w sprawie Izb rolniczych. Ankieta w sprawie Izb rolniczych, do której komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego powołał pp. dr. Juljana Brzezińskiego, Karola Czecza, Marjana Dydyńskiego, dr. Juliusza Leo, Alfonsa Lippomana, prof. dr. Stanisława Madeyskiego i Władysława Straszkiewicza, odbyła we wtorek dnia 26. bm. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stanisława Homolacsa. Ponieważ zadaniem ankiety było wypracowanie projektu ustawy krajowej o Izbach rolniczych, więc przedewszystkiem pod dyskusję zasady, na których ustawa ma się opierać, w dalszym zaś ciągu obradowano nad przyjętym już na ogólnem zebraniu Towarzystwa w 1878 r. projektem, uznając takowy za pożądany substrat do nowego projektu, jaki Towarzystwo wniesć zamierza do sejmu.

Przedewszystkiem zgodzono się, iż żądać należy Izb rolniczych jednej dla Galicji, ponieważ zaś na razie organizacji [illegible] Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa. W ten sposób ominie się trudności, na jakieby przeprowadzenie ustawy państwowej w parlamencie napotkać mogło, nie wykluczając na przyszłość jednolitej organizacji we wszystkich krajach koronnych, skoro się rząd i większość parlamentu na taką zmianę zgodzą, a doświadczenie jednej prowincji wskaże praktyczne rezultaty i znaczenie dokonanej reformy.

Zakres działania Izb rolniczych, których może być kilka w Galicji, obejmować ma analogicznie do organizacji Izb handlowych zastępstwo i popieranie wszystkich ważniejszych interesów stanu rolniczego. Czynność Izby różnić się będzie jednakowoż tem od działalności obecnego Towarzystwa, iż będzie oficjalną, ustawowo określoną i zagwarantowaną, a więc pełniejszą i skuteczniejszą.

Sprawy sobie przekazane załatwiać ma Izba w ciągu perjodycznych posiedzeń [illegible] wszystkich członków, w ciągu przez wydział. Liczba członków Izby wynosić będzie od 50—60 osób, obieranych na lat sześć, wydział zaś liczyć będzie 10 członków, nie licząc prezesa i jego zastępcy. Ogólne zebranie zwoływane będzie zwyczajnie raz na rok celem załatwienia spraw ogólniejszego znaczenia, jak np. budżetu, wyboru wydziału i prezydium, wniosków wydziału itp. Wydział obraduje pod przewodnictwem prezesa, a posiedzenia odbywać się mają raz w miesiąc. Jest on właściwą reprezentacją i władzą wykonawczą Izby. Do pomocy posiadać będzie wydział biuro Izby, a więc sekretarza i potrzebne siły kancelaryjne. Wydział winien corocznie składać namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z czynności ubiegłego roku, a zarazem przedstawiać swoje spostrzeżenia co do ogólnego stanu rolnictwa oraz życzenia i wnioski w tym przedmiocie. Władze rządowe i autonomiczne obowiązane są wspierać wydział w jego czynnościach i udzielać mu potrzebnych wyjaśnień i wykazów.

Na pokrycie wydatków ma Izba rolnicza prawo uchwalać dodatki do podatku gruntowgo do wysokości dwóch centów od złotego reńskiego, co zapewni jej potrzebne fundusze na spełnianie różnorodnych zadań i czynności. Celem skuteczniejszej obrony interesów stanu rolniczego otrzymać ma każda Izba prawo wysyłania jednego posła na sejm krajowy.

Drugie posiedzenie ankiety, na którem nastąpi zapewne ostateczne sformułowanie powyższych zasad, odbędzie się po kongresie rolniczym około dnia 15. września br.

Chwilowa sytuacja.

Jeśli informacje nasze nas nie zawodzą, prezes gabinetu, hr. Taaffe, miał przed miesiącem ponfnie zapewniać, że nic nie stoi na przeszkodzie ani zwołaniu sejmu naszego na początek września, ani dłuższej jego sesji. Zwierzenia te stały się podobno jedną z przyspieszających przyczyn podania się marszałka Tarnowskiego do dymisji — nie dlatego, broń Boże, aby marszałek Tarnowski miał być przeciwny wczesnemu zwołaniu sejmu, lub dłuższemu trwaniu sesji sejmowej, któreby odpowiadało potrzebie, — ale dlatego, że z powodu przyczyn wiadomych, czyniących urzędowanie marszałka bezowocnem, widział on, że nie może się już dłużej ociągać z podaniem swej rezygnacji i pragnął spowodować co najspieszniejszą nominację swojego następcy.

Dziś dowiadujemy się, że sejm galicyjski ma być dopiero na październik zwołany. Naturalnie, że o ile później byłby zwołanym, o tyle krótszą stałaby się jego sesja, ze względu na sesję Rady państwa i inne państwowe przyczyny. Taki obrót rzeczy, jakkolwiek daje się tłómaczyć niedostatecznem przygotowaniem materjału obrad sejmowych i zmianą, jaka ma nastąpić w urzędzie marszałkowskim, jest ze względu na dobro spraw krajowych, nader opłakanym. Po upływie roku bezczynności dogorywającego systemu, grozi rok nowy — dogorywania także lub chaotycznego nieprzygotowania nowej, lepszej, epoki. Nadeszła, sądzimy, już pora do zajrzenia sobie w sumienie i do skupienia swych sił w sprawie narodowej, czyli gwoli pomyślności spraw samorządu i polityki krajowej!

Czy sesja sejmowa zwolaną zostanie teraz, czy dopiero na październik czy listopad, zawsze braknie już czasu na należyte w szczegółach przygotowanie dla niej prac prawodawczych ze strony powołanej ku temu władzy autonomicznej. Szablonowe zaś przygotowania są już na ukończeniu — więc po co zwlekać ze sesją sejmową?....

Zmiana na lepsze nie wyjedzie już tym razem ze zbiorowego Wydziału krajowego. Zawisłą ona się stała od osobistej inicjatywy mężów, powołanych do szczególnej dbałości o sprawę publiczną, o autonomię narodową i od poważnego przełomu w samem społeczeństwie, lub też w ustroju sejmowego życia.— Skoro tedy tak stoją rzeczy, zwrócić się musimy do namiestnika, któremu powierzone jest czuwanie nad dobrem kraju, a zwrócić się doń, jako do obywatela kraju zarazem, aby w poczuciu potrzeby naprawy toku spraw krajowych, wyjednał co najspieszniejsze mianowanie następcy w urzędzie marszałkowskim i aby wyjednał współcześnie z nominacją zwołanie sesji sejmowej, zwołanie ile możność najszybsze. Mężów uzdolnionych do piastowania wysokiej godności przewodniczącego Sejmowi i Wydziałowi krajowemu nie brak wcale, nie brak i gotowych do ofiary dźwigania brzemienia; przeciw wymienianemu dostojnemu kandydatowi głos żaden także się nie odezwał, — snać sympatycznym on jest dla wszystkich najbliżej interesowanych. Pocóż więc sprawa ma być przewlekaną i próba odkładaną, gdy dla kraju jest niezbędnem wyjść co najprędzej z impassu, bo bez tego naprawa stosunków niemożliwą. Będzie więc zasługą krajową namiestnika, jeśli dopomoże do wyprowadzenia spraw krajowych z obecnego ich zastoju. W przeciwnym razie, sądziébyśmy musieli, że i dla niego miłemi są kompromitacja samorządu i zamieranie autonomii krajowej. Zwołania Sejmu oczekujemy na połowę przyszłego miesiąca.

Germania i *National Ztg.* powątpiewają o autentyczności wiadomości co do odrzucenia listy kandydatów kapitulnych na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, a przynajmniej co do tego, aby wszyscy sześciu kandydaci przez rząd skreślonymi być mieli. Dzienniki poznańskie obstają, mimo tych powątpiewań, przy twierdzeniu swojem.

Wbrew zaprzeczeniom, monachijska *Allgemeine Ztg.* utrzymuje, że otrzymała potwierdzenie wiadomości, iż w miesiącu października cesarz Wilhelm będzie gościem cesarza Franciszka Józefa na polowaniach styryjskich. W związku z tem wypowiada również przypuszczenie, że sprawdzą się jeszcze wiadomości o wizycie obojga cesarstwa w Monza i o spotkaniach kanclerza jen. Capriviego z hr. Kalnokym i sign. Crispim.

Podług budapeszteńskiej korespondencji do *Pol. Corr.* onegdaj, rozpoczęły się narady ministrów węgierskich nad przedłożeniem budżetowem na r. 1891, nad sprawami „Lloyda“, zasadami reformy administracji i nad wieloma innemi sprawami dla sesji parlamentu. Przedłożenie budżetowe ma bardzo silną podstawę, gdyż cyfry poborów w stosunku do budżetu bieżącego roku, wszędzie gdzie się okazała najmniejsza potrzeba, zostały zwiększone, a mimoto, przychód nietylko pokryje wydatki, ale jeszcze da małą nadwyżkę. Przedłożenie to wraz z pomyślnym wynikiem zamknięcia rachunków za rok 1889, powinno zrobić bardzo dobre wrażenie.

Od 1. października br. zostanie zaprowadzoną na węgierskich kolejach państwowych nowa taryfa towarowa, ułożona na podstawie jednolitej ceny dla wszystkich rodzajów towarów, według wagi i odległości. I dla przewozu towarów nastąpi podział na 14 stref odległości, co znacznie wpłynie na obniżenie opłat przewozowych.

Na trzeciem publicznem zgromadzeniu wiecu katolickiego w Koblencji, dr. Porsch mówił o przywróceniu Jezuitów, dr. Sieben o kościele państwowym, zwłaszcza w Bawarji, a dr. Lieber o położeniu papieża i potrzebie przywrócenia państwa kościelnego.

Pol. Corr. donosi, że Wielki wezyr polecił walim (gubernatorom), w Salonice i Kossowie, by pilnowali, aby nie przeszkodzono uroczystemu wjazdowi nowo mianowanych biskupów bułgarskich w Neskiib i Ochridzie. Władze jednakże niepotrzebowały osobnych zarządzeń w tym celu wydawać, gdyż ludność serbska i grecka dobrowolnie powstrzymała się od zamierzonych nieprzyjaznych demonstracyj. Grecki i serbski konsul w Neskiib trzymali się zdala od uroczystości z powodu wjazdu bułgarskiego metropolity Theodoziusa.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 29 sierpnia. Na wczorajszych manewrach na Wienerberg zrobiono po raz pierwszy próbę z szturmem na markowanego nieprzyjaciela przy odgłosie muzyki.

Arcyks. Wilhelm odwidził wczoraj królewicza duńskiego w hotelu, i zabawił u niego pół godziny.

Budapeszt d. 29. sierpnia. Abranyi zapewnia, że istotnie miał z Bismarkiem rozmowę, i ogłasza dotyczące szczegóły; tudzież oświadcza, że treść rozmowy była taką, jak ją podał. Oficjaliści Bismarka robili Abraniego uważnym, że Bismark uważa ogłaszanie swoich rozmów w dziennikach za obrazę, wszelako przestroga ta była raczej jowialnie niż na serjo daną. Abranyi kończy tem, że skoro błąd, popełniony przezeń jako dziennikarza, dotyczy go także jako polityka, dlatego złoży mandat do sejmu.

Sofia d. 29. sierpnia. Od dwóch dni pali się las Bellowy (słynący z opryszków). Przedsięwzięto energiczne środki celem ograniczenia pożaru, wysłano tam jeden pułk piechoty.

Jassy d. 29. sierpnia. Jak *Romanul* donosi, przybędzie ks. Walii do Bukaresztu, aby odwidzić królestwo rumuńskie, przyczem wręczy królowi order Podwiązki. (Król rumuński jest katolikiem; trudno więc, aby otrzymał ten order).

Berlin d. 29. sierpnia. Według *Saale Ztg.* austrjacki ambasador w Rzymie, poparty przez ambasadora niemieckiego, użalał się przed Crispim, że rząd włoski nie występuje z należytą energją przeciw irredencie. Tożsamo ambasador angielski podnosił, że irredenta poczyna się wmagać także na Malcie, (posiadłość angielska).

Belgrad d. 20. sierpnia. Rezerwiści armii będą po wyborach od 7. października brać udział w dorocznych ćwiczeniach.

Bukareszt d. 29. sierpnia. Doniesienia dzienników co do różnic w gabinecie względem przeprowadzenia ustawy o władzach sądowych, tudzież co do odnośnych nominacyj, są zupełnie mylne. Ustawa będzie w przepisanym terminie 13. września w życie wprowadzoną; a nominacje zapadną w przyszłym tygodniu, skoro nieobecni ministrowie powrócą.

Kaiserslautern dnia 29. sierpnia. W wyborze ściślejszym wybrany został do rajchstagu nationalliberał Bruneck; Grohe (ze stronnictwa ludowego) upadł.

Petersburg d. 29. sierpnia. Przeważna część miasta Kineszona (w gub. kostromskiej, 4.000 mieszkańców) zgorzała; szkoda ma wynosić trzy miliony rubli. W Orelu zgorzało 20 budynków, między temi skład lnu. Na przedmieściu w Kursku zgorzało 150 drobnych budynków.

Paryż d. 29. sierpnia. Niektóre dzienniki podnoszą, że Flourens z lewicy i Piou z prawicy czynią wspólne starania, żeby zaraz po zebraniu się izby obalić obecny gabinet. W tych dniach ukażą się nowe odkrycia w sprawie boulanżyzmu pod tytułem „Trzy lata spisku“.

Rochefort oświadcza w *Itrasegnant*, że pytanie skąd pochodziły pieniądze na agitacje bulanżystowskie jest obojętne, ponieważ ani on, ani jego towarzysze nie tknęli nigdy pieniędzy Boulangera lub Dillona.

Paryż d. 29. sierpnia. Minister marynarki postanowił utworzyć trzeci batalion strzelców dla Senegalu.

France powiada, że dzienniki niemieckie niesłusznie trąbią na alarm z powodu, że we Francji zrobiono próbę z telegraficznem rozesłaniem rozkazu mobilizowania, Niemcy bowiem codzień się zajmują ulepszeniem swoich urządzeń wojskowych.

Mons (w Belgii) dnia 29. sierpnia. Po onegdajszym mityngu w Partnrages żandarmerja rozpędziła włóczącą się bandę 3,000 strejkujących, przyczem czterech aresztowano.

Mons (w Belgii) dnia 29. sierpnia. Wczoraj popołudniu przeciągało około 300 strejkujących ulicami w Quaraegnon; wydarzyło się kilka zajść gwałtowniczych, przechodniów łżono, a robotników, niebiorących udziału w strejku, wygwizdano.

Londyn d. 29. sierpnia. Delegaci unii robotników górniczych udali się do Belgji, Niemiec i Francji dla porozumienia się względem równoczesnej walki robotników w kopalniach węgli i o wymuszenie wyższych płac i ośmiogodzinnej pracy.

Koblencja d. 29. sierpnia. Wczoraj odbyło się ostatnie jawne posiedzenie wiecu katolików. Obecny był arcybiskup koloński Krementz. Windthorst podnosił spokojne pożycie sąsiedzkie wyznań, tudzież traktowanie sprawy socjalistycznej, żądał przywrócenia zakonów, tudzież większej władzy dla papieża. Przyszłoroczny wiec ma się odbyć w Gdańsku, albo ewentualnie w którem mieście bawarskiem.

Baku dnia 29. sierpnia. W miejscu, gdzie naftę ładują, zapalił się okręt naładowany naftą. Kapitan okrętu odniósł śmiertelne oparzenia, dwóch majtków podobno zginęło w płomieniach. Szkoda jest znaczna.

Madryt d. 29 sierpnia. W prowincjach Alicante, Badajoz, Tarragona, Toledo i Walencja było wczoraj 100 chorych na cholerę, z których 47 umarło.

Sidney (w Australii) d. 29. sierpnia. Właściciele kopalń w New-Castle australskim postanowili zamknąć kopalnie z powodu strejku robotników góniczych. Wysłano tam wojsko. Jak słychać, wszyscy majtkowie na wybrzeżach Nowej Zelandji myślą o strejku.

Bonn d. 29. sierpnia: Na wiec starorokatolików niemieckich mają przybyć z Holandji biskupi starokatoliccy: arcybiskup z Utrecht i biskupi z Haarlem i Deventer.

Nowy Jork d. 29. sierpnia. Wczorajsze depesze San Salwadorskie donoszą, że Ezeta podpisał protokoły pokoju z Gwatemalą.

Od dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Z powodu korespondencji z Tarnobrzega podanej w *Nowej Reformie* z dnia 21. bm a zawierającej niczem nie uzasadnione i niezgodne z prawdą zarzuty przeciwko zarządowi, względnie dyrekcji kolei lokalnej Dębica-Rozwadów zniewoleni jesteśmy upraszać szan. redakcję dla wyjaśnienia prawdy i w celu obrony istotnego stanu rzeczy, o umieszczenie w łamach szacownego dziennika następującego sprostowania:

Zastrzegając się na samym wstępie przeciwko zarzutowi zapoznawania i lekceważenia potrzeb kraju, na który to zarzut dyrekcja swem postępowaniem bynajmniej nie zasłużyła, bo przez cały przeciąg czasu swego urzędowania liczyła się zawsze ze stosunkami miejscowymi i starała się o ile możności o zaspokojenie słusznych żądań publiczności — pomijamy wszelkie dalsze inwektywy i przestępujemy do omówienia poszczególnych punktów wymienionej korespondencji.

Główny zarzut korespondenta z Tarnobrzega wymierzony jest przeciwko zbyt drogiej taryfie przewozowej.

Przypatrzmy się więc tej osławionej opłacie za przewóz towarów.

Dla poszczególnych artykułów taryfa na linii Dębica-Rozwadów jest o wiele korzystniejszą jak na innych galicyjskich kolejach lokalnych, i tak dla słomy i siana zaprowadzono taryfę jednostkową po 12 ct. od wagonu i kilometra, kiedy na kolei Bielsko-Kalwarja opłata ta wynosi 15 ct. a na Kołomyjskiej kolei lokalnej i na kolei Lwów-Bełżec dochodzi do 20 ct.

Również obniżono na tej linii taryfę dla przewozu szutru i kamieni do naprawy dróg krajowych i zabezpieczenia brzegów rzek spławnych.

Artykuły te przewozi się dzisiaj w znacznej ilości za opłatą 10 ct. od wagonu i kilometra.

Dawniej przewożono szuter i kamienie na tej linii li tylko wodą, a dzisiaj transport tych artykułów koleją żelazną jest na porządku dziennym i wytrzymuje dość silną konkurencję z najtańszym w ogóle transportem wodnym.

Z tego wynika, że dyrekcja przy każdej sposobności zwraca szczególną uwagę na podniesienie handlu i przemysłu w tych okolicach ubogich, i stara się o to usilnie, aby umożliwić każde, jakiekolwiek transporta, jeżeli znajduje choć w części pokrycie własnych kosztów transportowych.

Że pomimo tego kolej nie wyrugowała dotychczas transportu na osiach po drogach krajowych, nie zależy od niej, ale od położenia geograficznego pojedynczych miejscowości na tej linii, dla których tranport wozami po drogach krajowych dla tego jest korzystniejszym, ponieważ droga ta często jest krótszą od przestrzeni opłacanej na kolei.

Co do rozkładu jazdy na kolei lokalnej Dębica-Rozwadów starano się od samego istnienia tejże kolei odpowiedzieć wymaganiom publiczności.

Że przy układaniu rozkładu jazdy na każdej kolei lokalnej zachodzą wielkie trudności z powodu połączenia tejże z pociągami głównych linii własnej kolei i pociągami sąsiednich kolei — każdy pojmie, kto tylko ma jakiekolwiek pojęcie o ruchu kolejowym na większej przestrzeni.

Trudności te są tem większe, im żądania są sprzeczniejsze.

O ile dyrekcja kolei stosuje się do ogólnego żądania publiczności, świadczy ostatnie ogłoszenie — wydane 22. bm., według którego zaprowadza się od 1. września br. nowy rozkład jazdy na linii Dębica-Rozwadów, uwzględniający w zupełności życzenia wyrażone w ostatnich czasach przez krajowe dzienniki.

Niesłuszną też jest skarga na powolność pociągów, a chyżość jazdy na wzmiankowanej kolei mylnie obliczono, — biorąc bowiem w rachubę tylko czas samej jazdy, bez przystanków, — jak to się oblicza na wszystkich kolejach, chyżość ta wynosi nie 19 lecz 24·7 kilometrów na godzinę.

W tym względzie stosować się musi zarząd kolejowy do odnośnych przepisów władzy nadzorczej i każde wykroczenie przeciwko tym przepisom jest wręcz wykluczone. Zredukowana chyżość na kolejach lokalnych wobec chyżości zastosowanej przy pociągach na liniach głównych, usuwa się też z tego powodu z pod wszelkiej dyskusji i jest nakazaną już ze względu na bezpieczeństwo publiczne, które przestrzegać obowiązany jest zarząd kolejowy tem bardziej, że na wymienionej kolei nie ma ani budek, ani też strażników do pilnowania ramp i przejazdów, każda zaś prędsza jazda spowodować może najgroźniejsze wypadki.

W Prusach na kolejach lokalnych posuwa się pociąg z chyżością 16 do 18 kilometrów na godzinę i często staje w drodze po kilka minut, jeżeli przejeżdża jaki wóz ładowny, a dzieje się to w okolicach najludniejszych i bardzo handlownych.

Również i co do przystanków istnieją pewne normy i chociaż nikt nie wsiada do pociągu i żadnego wozu towarowego na stacji się nie przypina, to przecież pociąg nie prędzej może wyruszyć ze stacji, jak tylko w oznaczonym czasie, wszelkie zaś inkryminacje w tym względzie odpadają już dlatego, że raz ustanowionego rozkładu jazdy ze względu na potrzeby stacyjne i bezpieczeństwo ruchu dowolnie zmieniać nie wolno.

Co do zarzutu, że przystanek w Dębicy za krótki, odpowiadamy, że pociąg w Dębicy dla jazdy w kierunku do Krakowa zatrzymuje się nie 12 minut, lecz 32 minuty; zaś w kierunku do Lwowa nawet 43 minuty, co dla pociągu tego tem więcej wystarczyć powinno, ile że dla pociągów na linii głównej ze Lwowa do Krakowa przystanek obiadowy w Dębicy wynosi tylko 20 minut, i do spożycia obiadu zupełnie wystarcza.

Ogrzewanie pociągów na kolei lokalnej Dębica-Rozwadów odbywa się według tego samego systemu, co i na linii głównej przy pociągach pospiesznych, jeżeli przeto maszyna pociągowa ogrzewa przy pociągach pospiesznych zupełnie dostatecznie 12 wagonów, to tem lepiej jeszcze ogrzewać musi 4 do 5 wozów, kursujących zazwyczaj przy pociągach na tej linii lokalnej.

Dziwnem się wydaje, że sprawę ogrzewania wagonów poruszono podczas tropikalnych upałów, a nie w zimie, kiedy i pora była po temu i najłatwiej przekonać się było można, że zarzut ten jest jak najniesłuszniejszy.

Co do sprawy wywłaszczenia gruntów pod kolej Dębica-Rozwadow-Nadbrzezie, to szanowny korespondent zupełnie niesłusznie czyni zarzut, jakoby kolej niejako z umysłu zwlekała z zapłatą należytości, a wnioski jego wysnute są z niedostatecznej lub mylnej informacji o przebiegu interesu.

Budowa kolei Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie została ukończoną w r. 1888, poczem dopiero można było przystąpić do pomiaru zajętych pod budowę gruntów, tak iż zawieranie stanowczych kontraktów we formie tabularnej tylko w miarę postępu tych robót było możliwe. Przy tej czynności trzeba było nadto uwzględnić przepis ustawy z r. 1874 o księgach kolejowych, wedle którego hipoteczne przeniesienie gruntów odbywa się całymi powiatami, przeto dokonano finalizację naprzód w powiecie ropczyckim, następnie przystąpiono do mieleckiego, gdzie nawiasowo mówiąc jeszcze tylko w 4 gminach finalizacja nie jest przeprowadzoną, zaś w tarnobrzeskim powiecie naturalnym trybem rzeczy najpóźniej rozpoczęto te czynności, które jednak obecnie już są w toku.

O ile powyżej naprowadzone okoliczności na to pozwalały, starano się zawsze o przyspieszenie finalizacji, pomimo że równocześnie prawie toczyło się forsowne wykupno gruntów pod budowę drugiego toru na 45 milowej przestrzeni Kraków-Lwów.

Z naciskiem podnieść należy, że finalizacja wykupna bynajmniej nie ma takiej doniosłości dla interesentów, jak to szanowny korespondent przedstawia, gdyż przed rozpoczęciem robót wypłacono właścicielom gruntów znaczne stosunkowo zaliczki na poczet ceny kupna, tak iż po sfinalizowaniu wypada dla nich tylko mała dopłata, za zwłokę zaś dostają interesenci wedle umów 5% odsetki zwłoki.

W końcu nadmieniamy, że w bardzo licznych wypadkach kolej na zasadzie zawartych układów z powodu mniejszej okupacji nietylko nie jest obowiązaną do dopłat, lecz przeciwnie ma prawo domagać się zwrotu części nadpłaconej zaliczki.

Sladkowski.

Wiadomości giełd

Lwów, dnia 29. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·50	206 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226 50	229 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 50	299 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101·35	102 05
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·60	101·30
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·60	101·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 40	96·10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·10	100 80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·	95 70

Wiedeń dnia 29. sierpnia godz. 1. min. — popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98 40 Akcje węgierskie Banku kredytowego 355·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165 80 Akcje Unionbanku 240.—. Akcje kolei Karola Ludwika 205·75. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 153·65 Losy tureckie 36·—. Akcje kolei Państwowej 241 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 75 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 149 25. Akcje Tow. tureckiego 129 25 Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 236·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234 50. Akcje Bankvereinu 120·10. Rosyjski rubel papierowy 136 25

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·50 5% renta węg. pap. 99 45 Napoleondory —·— Marki niem —·—.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności [illegible])

PODZIĘKOWANIE.

Czuję się w obowiązku wyrazić na tem miejscu publiczne podziękowanie drowi Antoniemu Terleckiemu, lekarzowi, zamieszkałemu w Rohatynie, za umiejętne i skuteczne zgubienie zastarzałego u mnie tasiemca, który dolegał mi od lat blisko trzydziestu, a mimo usiłowań lekarskich pozbyć się go nie mogłam, dopiero obecnie dzięki biegłości lekarskiej dra Terleckiego, straciłam go bez bolu w kilku godzinach.

Robatyn 28. sierpnia 1890.

802 **Zofia Dąbrowska.**

78)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Dotychczas nie — odparł z nieznośnym spokojem — może stać się zaraźliwą, lecz gdym wyjeżdżał z Blackwater Park nie zachodziła jeszcze smutna ta okoliczność. Przebieg choroby interesował mnie bardzo, panie Fairlie, usiłowałem nawet doświadczeniem mojem i wiedzą wspomódz doktora który ją leczy. Mogę więc pana upewnić, że gdym ją widział raz ostatni, choroba jej nie przeszła jeszcze w stadjum, w którem staje się udzielającą.

Był zanadto żółty, abym mu wierzył. Wyglądał na uosobienie epidemii. Przy swoim wzroście mógł przenosić tyfus tonami i zarazić skarlatyną dywany nawet i obrazy.

W pewnych okolicznościach decyduję się nader szybko. Postanowiłem pozbyć go się w tejże chwili.

— Daruj pan inwalidowi — rzekłem — który zmuszony jest oświadczyć panu, że wszelkie dłuższe rozmowy są dla niego zabójcze. Wszak mogę zapytać wręcz, jaki jest cel pańskich odwiedzin?

Spodziewałem się, byłem niemal pewny, że usłyszawszy to wyraźne napomknienie, cudzoziemiec zmiesza się, zacznie tłumaczyć i wreszcie pozostawi mnie samego. Lecz on zasiadł jeszcze szerzej na krześle, stał się bardziej jeszcze uroczystym i konfidencjonalnym. Podniósł dwa tłuste, żółte palce i rzucił mi przenikliwie, nieznośne spojrzenie.

I cóż mogłem uczynić, nie mając dość siły do sprzeczki? Wejdźcie, państwo w moje położenie. Czy mowa ludzka zdoła je opisać? Sądzę, że nie.

— Powody i cele moich odwiedzin — ciągnął dalej z niewzruszoną powagą i spokojem — zliczone są na moich palcach. Jest ich dwa. Najprzód, przychodzę złożyć świadectwo opłakanych nieporozumień pomiędzy sir Percivalem i lady Glyde. Mienię się najserdeczniejszym przyjacielem sir Percivala, z lady Glyde łączy mnie powinowactwo, nadto jestem naocznym świadkiem wypadków, które zaszły w Blackwater Park. W potrójnym tym charakterze, przemawiając ze znajomością osób, sytuacji i z głębokiem ubolewaniem i żalem, oznajmiam ci, łaskawy panie, jako głowie rodziny lady Glyde, iż nie było przesady w liście panny Halcombe, pisanym do pana i poświadczam, iż środek, jaki proponuje dzielna ta niewiasta jest jedynym środkiem, dzięki któremu możesz pan uniknąć publicznego skandalu. Rozłącz pan tymczasowo parę małżonków, a gdy wszelkie powody swarów będą usunięte, ja, który mam honor przemawiać do pana, podejmuję się przyprowadzić sir Percivala do opamiętania. Lady Glyde jest niewinną. Lady Glyde jest pokrzywdzoną, lecz — zechciej pan iść za biegiem moich myśli — dlatego właśnie (przyznaję to ze wstydem) dopóki pozostanie pod dachem swojego męża, będzie ofiarą nieustannych jego wybuchów. Może się ona schronić tylko w domu pańskim. Błagam, otwórz jego podwoje dla siostrzenicy.

Okrutne nieba! Tam daleko, aż na południu Anglii wybuchła burza małżeńska, i oto zjawiał się człowiek, niosąc zarazę w każdym załamku swojego odzienia, i błagał mnie, abym ja, który najniewinniej w świecie przebywam na północy, abym ja, powiadam, wysuwał się na pociski piorunów. Przełożyłem to w ten sposób hrabiemu, lecz on, spuścił jeden ze swoich wstrętnych palców, trzymając drugi wciąż do góry i natarł na mnie z całą brutalnością.

— Zechciej pan raz jeszcze iść za tokiem moich myśli — ciągnął dalej. — Dowiedziałeś się już pan o pierwszym celu moich odwiedzin. Drugim jest dopełnienie tego, co choroba przeszkodziła dopełnić pannie Halcombe. Jestem przyjacielem i doradcą wszystkich mieszkańców w Blackwater Park to też i panna Halcombe zasięgała mojej rady przed napisaniem listu do pana i zakomunikowała mi jego odpowiedź. Zrozumiałem odrazu, (gdyż dusze nasze są bratnie), zrozumiałem dlaczego życzyłeś pan sobie widzieć pannę Halcombe przed zezwoleniem na przyjazd tutaj lady Glyde. Masz najzupełniejszą słuszność, łaskawy panie, iż wahasz się przyjąć żonę, zanim upewnisz się, iż mąż jej zgadza się na to. W przeciwnym razie mógłby bowiem zapozwać cię przed sąd o nielegalne udzielenie schronienia jego małżonce. Aprobuję najzupełniej takie postępowanie, rozumiem także, iż objaśnienia w sprawie tak drażliwej natury nie mogą być udzielone inaczej, jak osobiście. Obecność moja tutaj świadczy o szczerości słów moich. Co zaś do owych objaśnień, ja, Fosco, ja, który znam sir Percivala daleko lepiej, niż panna Halcombe, upewniam pana słowem honoru, iż nie przybędzie on tutaj, ani też będzie usiłował w jakikolwiekbądź sposób znosić się z tym domem, dopóki jego żona pozostawać będzie pod pańskim dachem i opieką. Interesa jego są zawikłane. Zechciej pan pozwolić lady Glyde na pobyt w Limmeridge House, a obiecuję panu, iż przyjaciel mój, po załatwieniu najpilniejszych spraw, uda się na kontynent. Wszak jestto jasne, jak kryształ? Tak. Czy chcesz mi pan zadać jakie pytanie? I owszem. Jestem tu po to tylko, aby odpowiadać. Pytaj, panie Fairlie, zrób mi tę łaskę, pytaj o co tylko zechcesz.

Powiedział już tyle wbrew mojej woli, a zdolny był powiedzieć jeszcze więcej. Nie przychyliłem się do jego uprzejmej prośby, a to w obronie własnej osoby.

— Dziękuję panu — odparłem. — W opłakanym stanie mojego zdrowia, muszę się zgadzać na wszystko. Rozumiemy się wzajemnie, lecz jestem już zmęczony.

Powstał. Myślałem, że wyjdzie. Lecz nie: nowa gadanina, rozszerzanie zarazy i to w moim własnym pokoju. Pomyślcie o tem, w moim własnym pokoju.

— Jeszcze chwilka — rzekł. — Zanim pożegnam pana, niech mi będzie wolno przedstawić mu, iż ze sprowadzeniem lady Glyde nie można zwlekać ani oczekiwać aż panna Halcombe wyzdrowieje. Jest ona pod pieczą doktora, klucznicy z Blackwater Park i biegłej dozorczyni, trzech osób, za których starania i zdolności ręczę własną głową. Zresztą choroba siostry oddziałała tak deprymująco na lady Glyde, iż nie może żadną miarą czuwać nad pacjentką. Stosunek jej do męża zaostrza się z dniem każdym. Pozostawiając ją dłużej w Blackwater Park, nie sprowadzisz pan szybszego wyzdrowienia panny Halcombe, przyspieszysz jedynie skandaliczny rozgłos, którego wszyscy, w interesie rodziny Fairlie, powinniśmy unikać. Z całej duszy radzę panu zrzucić tę odpowiedzialność ze swoich bark, pisząc do lady Glyde, aby przybywała natychmiast. Dopełnij pan tego świętego, tego nieuniknionego obowiązku, a cokolwiekbądź stanie się w przyszłości, nikt nie będzie miał prawa obwiniać o to pana. Jestto szczera rada doświadczonego i życzliwego ci człowieka. Przyjmujesz-li ją: tak czy nie?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)